

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria e2012

Shoud 10: “Koniec ewolucji”

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 czerwca 2012 r.

www.crimsoncircle.com

Uwaga! Link do zdjęć: [Crimson Circle photo album](#)

Jestem Adamus Suwerenny.

Ośmielę się otworzyć oczy Cauldre’a. (śmiej) (Sart mówi: „tak, jest bezpiecznie”) Jest bezpiecznie. Jest bezpiecznie ujrzeć tych niesamowitych ludzi, aniołów, wspaniałe istoty, które czasami zapominają, kim są. Wspaniałe istoty, które czasami nabierają zwyczaju cierpieć, mieć poczucie braku, ale zawsze pozostają wspaniałymi istotami, żeby nie wiem co.

Zwykliśmy nazywać to „Klasą nowej duchowej energii”. Zmieńmy nazwę biorąc głęboki oddech. Nazwijmy to „Klasą wzniesienia za życia”, droga Shaumbro. Oto co robimy tutaj. „Klasa wzniesienia za życia”. Hm.

Ach, tak. Poproszę mój ubiór na tę okazję... coś bardziej... och, najpierw płaszcz, oczywiście. (ktoś zostawił pelerynę i kapelusz dla Adamusa i Dawid zakłada mu pelerynę; publiczność reaguje: „Ach!”) Dziękuję. Powinna być zawiązana z przodu (śmiej) Bardzo odpowiednia. Coś prawie w wampirzym stylu.

EDITH: Powrót do Drakuli. (Dawid kończy układanie peleryny)

ADAMUS: Ach, dziękuję.

DAVID: A teraz pana kapelusz. (podaje mu wielki kapelusz z piórem)

ADAMUS: O, nie, *twój* kapelusz. (śmiej) Ten! (wskazuje na szkarłatny beret Dawida) Daj mi nie *ten*, tylko *twój*. (Dawid spełnia życzenie, a publiczność reaguje z uznaniem: „Ach!”) Oj, mój posłaniec ma trochę za dużą głowę.

DAVID: To prawda.

ADAMUS: No tak. A teraz zdjęcie proszę. Ach. Z tobą, o pani, proszę.

LINDA: Co mam zrobić? (ktoś dał jej fioletową perukę w stylu XVII wieku)

ADAMUS: Do zdjęcia. (śmiech i brawa, kiedy obydwójce pozują razem) Dziękuję.

Witam w „Klasie wzniesienia za życia”. (chichocze) Dla tych z was, którzy dostrajają się do nas po raz pierwszy, tak, my tutaj postępujemy nieco inaczej. Śmiejemy się, przebieramy się, śpiewamy, gramy różne role, skandalizujemy, hulamy, szalejemy i odgrywamy się.

W poprzednim miesiącu nieco sobie pożartowaliśmy.

LINDA: Przepraszam. To nie było...to nie leży na tobie dobrze. Poprawię to (poprawia pelerynę)

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: O mój Boże! Dawid, Dawid, Dawid! (Linda układa pelerynę)

ADAMUS: Hm. Musiał oddać swój kapelusz.

Poprzedniego miesiąca, jeśli pamiętacie, ktoś o imieniu Sarducius (wiele śmiechu, gdyż odnosi się do Sarta), Sarducius zahipnotyzował was wszystkich bez waszej wiedzy. Sprawił, że wszyscy ubraliście się w wulgarne stroje. (śmiech, jako że Adamus nawiązuje do żartu z t-shirtami na poprzednim shoudzie)

SART: Tak.

ADAMUS: Sprawił, że stanęliście przed kamerą, żeby cały świat to zobaczył i kazał wam wypowiadać brzydkie słowa wypisane na waszych piersiach. (śmiech)

Tak więc w tym miesiącu postanowiliśmy nagrodzić go specjalnym certyfikatem, który związany jest z sentymentalnym wspomnieniem jednej z moich ojczyzn, Transylwanii – wnosząc ze sobą potwierdzenie jego dokonań, jego humoru. Ofiarujemy bardzo specjalną nagrodę – czy mógłbym prosić o tę nagrodę (do Lindy) – ku pamięci. Dziękuję i proszę, żebyś wystąpił do przodu. On dzisiaj pomieszał symbole. Jest mnichem i Wikingiem. Wikingowy mnich. (śmiech, gdy Adamus nawiązuje do kostiumu Sarta). Co to jest do licha?! Oczywiście, czym u licha jest także *to*?! (pokazuje na współczesne spodnie Sarta) Tak więc... (śmiech)

SART: Nie jestem pewien!

ADAMUS: A więc, przywracając sentymentalne wspomnienia z Transylwanii i na potwierdzenie twoich wspaniałych czynów... (salwy śmiechu i brawa, kiedy Adamus pokazuje certyfikat z napisem: „Ugryź mnie”) To właśnie dla ciebie, Sarducius. Jest twój.

SART: Dziękuję (śmiech)

ADAMUS: A zatem, droga Shaumbro, z piosenką, śmiechem i uśmiechem przejdźmy do shoudu.

Energie maja

W poprzednim miesiącu mówiłem o pewnych bardzo silnych energiach, mających nadejść w okresie od 10 do około 15 maja. Energie kosmiczne, energie Ziemi, energie Ducha, energie obszarów okołoziemskich mające nadejść zewsząd. Poproszę Lindę, żeby podeszła do was z mikrofonem i zapytała – ochotników, których wybierze Linda – żeby was zapytała, czy je odczuliście i jak? Zaczniemy od tego.

Droga Edith, droga Edith, jak tam u ciebie z dostatkami?

EDITH: Świetnie, drogi Adamusie.

ADAMUS: Dziękuję. Czy chcesz żyć?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Dobrze.

EDITH: Jestem tutaj, prawda?

ADAMUS: A więc będziesz opływać w dostatek. Absolutnie.

EDITH: Jestem tutaj. W przyszłym miesiącu skończę 74 lata. Daj mi spokój! Przecież cały czas tu jestem!

ADAMUS: Jak odczułaś energie, droga Edith?

EDITH: Miałam jakieś dziwne sny.

ADAMUS: I to wszystko?

EDITH: Zgadza się. No, jeszcze byłam rozrzutna i kupiłam twoją nową książkę. (śmiech)

ADAMUS: Czy musiałaś *zapłacić* za książkę?

EDITH: Och, tylko żartowałam.

ADAMUS: Musiałaś zapłacić za książkę, która ma w sobie tak wiele twojej energii? Jest twoja. (daje jej egzemplarz swojej nowej książki „Żyj swoją boskością”) Ależ tak. Nie ma problemu..

EDITH: Łał, dziękuję.

ADAMUS: Ach, merci. Dobrze. A więc, dziwne sny, nagłe dary obfitości, które zdają się napływać znikąd.

EDITH: Właśnie.

ADAMUS: Tak, co jeszcze?

EDITH: Mm. Nie wiem, po prostu...

ADAMUS: Czy ja byłem w twoich snach?

EDITH: ...miałam przyjemny miesiąc. Robiłam wiele...

ADAMUS: Czy byłem w twoich snach?

EDITH: ...rzeczy, które sprowadziły pieniądze. Nie. Popatrzmy...

ADAMUS: Nie?!

EDITH: Hm?

ADAMUS: Czy ja byłem w twoich snach?

EDITH: O tak, tańczyliśmy tango.

ADAMUS: O, dobrze. Dobrze. I?

EDITH: To kłamstwo. (śmiech)

ADAMUS: Prawie 74 lata, a taka dziarska.

EDITH: Och, czy chcesz, żebym cię uderzyła? Nie używaj słowa "dziarska"!

ADAMUS: Dziarska! Pełna życia! Ożywiona.

EDITH: Dzięki.

ADAMUS: I bogata. Dobrze. Dobrze. A więc sny?

EDITH: Och, były po prostu niesamowite, już zaczynałam je zapamiętywać, a w końcu nigdy nie byłam w stanie ich zapamiętać.

ADAMUS: Czyż nie jest tak, że wszystkie sny są niesamowite?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dziękuję. Dziękuję.

EDITH: Proszę bardzo.

ADAMUS: Dalej. Energie ostatniego miesiąca. Co czuliście?

MARY SUE: Chyba potrzebuję trochę w tym pomocy. Nie jestem pewna, czy w ogóle odczułam coś niezwykłego.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Ok.

Dalej.

PAUL: Acha. Co odczułem? Prawdę powiedziawszy było to bardzo intensywne i bardzo szybkie.

ADAMUS: Tak.

PAUL: Sny pokręcone bardziej niż zwykle. Ty byłeś we wszystkich tych pokręconych. Tak, tak. Tak.

ADAMUS: Czy Edith była w twoich snach? (śmiech)

PAUL: Wiesz, przeżywaliśmy ponownie to “czy wolicie, żeby było łatwiej”, no wiesz, „czy po wariacku” z poprzedniego miesiąca.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

PAUL: No właśnie. Tak więc ten wybór...

ADAMUS: Żywe? Intensywne?

PAUL: Żywe, intensywne. Chociaż w sumie byłem zadowolony, że jakoś udało mi się przetrwać ten tydzień.

ADAMUS: Dobrze.

PAUL: Tak.

ADAMUS: Świetnie.

PAUL: Chociaż to nadal trwa w jakiejś swojej wersji.

ADAMUS: Ach.

PAUL: No właśnie.

ADAMUS: Tak.

PAUL: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Kontynuuj, Linda. Energie, intensywne.

TIFFANY: Tak się cieszę, że jest czerwiec.

ADAMUS: (chichocze) Tak.

TIFFANY: Adamus, z jakiegoś powodu dużo z tobą rozmawiam, kiedy jestem w łazience, nie wiem. Kiedy biorę prysznic, kiedy, no wiesz, korzystam z łazienki.

ADAMUS: Mam oczy zamknięte.

TIFFANY: I nie wiem, czy ty, no wiesz, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale zawsze się śmieję. Coś w rodzaju: „No tak, znowu rozmawiam z Adamusem, jestem w łazience...”

ADAMUS: No właśnie, dlaczego się tak dzieje, że rozmawiam z tak wieloma z was – nie po prostu w toalecie – ale pod prysznicem? (ktoś mówi: „Woda”)

TIFFANY: Chodzi o wodę?

ADAMUS: O wodę. Tak, co jeszcze?

TIFFANY: O nagość (śmiech)

ADAMUS: Madam, zawsze mam na sobie moją pelerynę. (śmiech, kiedy owija się w pelerynę)

TIFFANY: (śmieje się) Nie zawsze! Nie zawsze! (więcej śmiechu)

ADAMUS: I?

TIFFANY: Miałam naprawdę super sny.

ADAMUS: Nie, wróćmy do łazienki.

TIFFANY: Och, mam wrócić do łazienki? No cóż...

ADAMUS: Linda może odpowiedzieć, ponieważ ona i Cauldre muszą z tym mieć do czynienia przez cały czas. Co się wiąże z łazienką?

LINDA: Cóż takiego?

ADAMUS: Tam jest spokojnie.

TIFFANY: Och, spokojnie.

ADAMUS: Jest spokojnie. Jak wielu z was bierze ze sobą do łazienki telefon komórkowy? Nie odpowiadajcie, nie chcę wiedzieć. (Adamus chichocze) Kiedy tam się wybieracie, na ogół ma to związek z funkcjami ciała i panuje tam spokój.

LINDA: Obydwoje z Geoffem przez cały czas prowadzimy rozmowy o nie rozmawianiu w łazience.

ADAMUS: Żadnego załatwiania spraw w łazience, faktycznie. I, och, oprócz waszych osobistych spraw. Tak więc jest to czas spokoju. My, Wzniesieni Mistrzowie, anielskie istoty, wiemy, kiedy możemy się wśliznąć na pogawędkę z wami. Na ogół, kiedy prowadzicie samochód, ale przekonaliśmy się, że to zwiększa znacząco poziom wypadkowości, bardziej nawet niż wysyłanie esemesa.

W łazience, ponieważ jesteście zrelaksowani. Pod prysznicem, bo jest spokojnie – zraszacie siebie wodą - albo czasami, kiedy nakładacie makijaż, albo się ubieracie – w którymś z tych bardzo nielicznych momentów. Trudniej jest do was przyjść, kiedy właśnie kładzecie się

spać w nocy. Dlaczego? Ponieważ martwicie się o wszystko. Tu właśnie umysł trajkocze... wtedy naprawdę paplanina umysłu dochodzi do głosu. Paplanina umysłu rezerwuje sobie ten czas, żeby pobyc z wami. (Adamus chichocze)

Mówimy do was podczas snu, oczywiście, ale wy tego później nie pamiętacie i to jest dla nas bardzo frustrujące. Czasami podczas posiłku, ale wy na ogół zajmujecie się czymś innym, kiedy jecie. Czy zdajecie sobie z tego sprawę? Oglądacie telewizję, zaglądacie do Internetu, piszecie emaila, robicie tak wiele rzeczy, kiedy jecie. Kiedyś zwykliśmy wpadać do was, kiedy jedliście, ale teraz nie robimy tego zbyt często.

Tak więc „czas toalety” jest popularnym wyrażeniem w anielskich wymiarach. „Oj! Widzę, że siedzą na sedesie! Lećmy w dół, żeby uciąć sobie świętą pogawędkę z nimi.” (śmiej)

Dobrze. Tak.

TIFFANY: No cóż, dziękuję ci za to.

ADAMUS: A więc przepraszam. Czego doświadczyłaś?

TIFFANY: Moje sny były naprawdę świetne, ponieważ wyjaśniały mi różne sprawy.

ADAMUS: Tak.

TIFFANY: A kiedy się budzę, nie mam pojęcia, co mi się wyjaśniło, ale sprawy się zmieniają. A więc tak, to jest naprawdę wspaniałe. Bywa, że muszę powiedzieć: dosyć na dzisiaj. Moje ciało potrzebuje dziś spać.

ADAMUS: Tak.

TIFFANY: Ale ja... chodzi o to, że nie było mnie w ubiegłym miesiącu i bardzo za wami tęskniłam. Tęskniłam za wami, kochani. Ale oglądałam shoud w komputerze i całe to „zostać czy odejść” – to było dla mnie naprawdę ważne. Było jak coś w rodzaju: chwila, moment. Czyż nie powiedziałam już, że chcę zostać? I wtedy uświadomiłam sobie, że ostatnio nie.

ADAMUS: Ostatnio nie.

TIFFANY: Tak jakby trzeba było utrzymywać stale... jakby z każdym oddechem. Teraz sobie powtarzam: wdychaj...

ADAMUS: Tak.

TIFFANY: „...a więc tak, teraz zostaję. Och, znów to wdycham w siebie. Ok., tak. Zostaję teraz..” I tak w każdym momencie.

ADAMUS: Łatwo jest powiedzieć, czasami wręcz odruchowo, kiedy postawione zostaje pytanie: „Czy naprawdę chcesz tutaj być?” Tak łatwo jest odpowiedzieć, że oczywiście tak, ale w rzeczywistości nie ma w tym ani przekonania, ani zaangażowania. A wtedy to powraca. Pytanie powróci do was i zostanie wam postawione bez ogródek przeze mnie, przez kogoś innego...

TIFFANY: ...kiedy akurat siedzę na sedesie.

ADAMUS: ...czy naprawdę chcesz być – kiedy akurat siedzisz na sedesie – czy naprawdę chcesz tu być i siedzieć na tym sedesie? Tak. Dobrze. Dziękuję.

Dalej. Energie poprzedniego miesiąca.

SUSAN: No cóż, muszę powiedzieć, że nie było to tak intensywne, jak się spodziewałam. Ponieważ wzbudziłeś oczekiwania, mogło to nieco zmienić moje doświadczenie.

ADAMUS: A gdybym nic o tym nie wspomniał, decydując, że zachowam to w sekrecie?

SUSAN: Tak, myślę, że tak czy inaczej doświadczyliśmy tego, ale kiedy ma się oczekiwania i ma się do czynienia z przejściowymi energiami... no wiesz, my wiedzieliśmy, że to nadchodzi, tak myślę, że było wielu ludzi - z którymi rozmawiałam - którzy się ich spodziewali, i to naprawdę zmieniło nasze doświadczenie. Ale tak w ogóle uważam, że miesiąc był intensywny.

ADAMUS: Intensywny. Tak.

SUSAN: I nie tylko tych 10 dni - zdecydowanie stwierdzam wiele skrajności między tym co we mnie boskie, a tym, co człowiecze.

ADAMUS: Ach.

SUSAN: Tak więc tak bym to ujęła.

ADAMUS: Wiele skrajności. Dobrze. Świetnie. Jeszcze kilka osób.

JULIE: Wiele klarowności i wiele pozytywnych potwierdzeń.

ADAMUS: Tak. Czy zechciałabyś wstać?

JULIE: Oczywiście. Tak więc zdecydowanie wiele klarowności. Po prostu przypomnienie – i bum, bum, bum. Tak szybko, szybko, szybko, szybko.

ADAMUS: Bardzo szybko.

JULIE: Tak, bardzo szybko – i o wiele łatwiej.

ADAMUS: Dobrze. A jak twoje ciało – fizyczne ciało?

JULIE: Och, dużo by mówić! No więc, na przykład, zmiany DNA.

ADAMUS: Tak...

JULIE: Wzmocnił mi się kręgosłup.

ADAMUS: Tak!

JULIE: Mój kręgosłup jest teraz ho, ho!

ADAMUS: Tak.

JULIE: Rzeczy, które zwykle uprawiam – joga, jazda konna – wszystko to się nie sprawdzało.

ADAMUS: Tak.

JULIE: Tak więc przestałam forsować moje ciało. Dużo oddychania, dużo picia.

ADAMUS: Dużo zmian.

JULIE: Bawiłam się, no wiesz, tymi wszystkimi narzędziami, którymi posługiwałam się w przeszłości - tak dla zabawy, żeby przypominać sobie po prostu, jak oddychać, jak zezwalać, jak być.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

JULIE: Tak więc zabawa...

ADAMUS: A także, tak na marginesie, niektórzy z was mogli zauważyć, że stare narzędzia już nie działają, rzeczy, które naprawdę dobrze wam służyły w przeszłości, nagle przestały służyć. I prawdopodobnie już nigdy nie będą. To, co podstawowe, zawsze pozostanie. Oddychanie, oddychanie, oddychanie pozostanie i będzie działać. Ale inne narzędzia, jakie mieliście - niektóre z nich były bardzo mentalne, a niektóre jakby zużyte. A to bardzo niepokojące, kiedy stare awaryjne źródła zasilania, jakie mieliście, stare rzeczy, środki ratunkowe, jakich używaliście – dosłownie lub w przenośni – już dłużej nie działają. Lekarstwa zdają się nie działać tak, jak kiedyś. Czy też zioła albo jakieś inne suplementy zdają się nie działać.

JULIE: A mam wrażenie, że mogę bawić się nimi świadomie.

ADAMUS: Tak.

JULIE: A więc mogę po prostu zastosować to wspomnienie, tę odbitkę...

ADAMUS: Absolutnie.

JULIE: ...po prostu to wdychać. A więc, że jest to bardziej gra.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

Doskonale. Energie poprzedniego miesiąca.

SCOTT: Oglądałem shoud...

LINDA: Wstań! Wstań!

SCOTT: To było chyba piątego maja i wtedy... nastawiałem się, prawie miałem... Spodziewałem się negatywnych konsekwencji czegoś takiego, jak to, co miało przyjść 10 maja...

ADAMUS: Naprawdę?

SCOTT: Tak, coś w rodzaju... a było zupełnie na odwrót.

ADAMUS: Ach! Ach!

SCOTT: Przypominam sobie, że 10 maja byłem w łóżku i różne twórcze pomysły przyływały po prostu jak szalone. Dziękowałem Bogu, że to jest pozytywne. Tak więc...

ADAMUS: A jak zachowałeś te pomysły? Inaczej mówiąc, tak często twórcze pomysły przyływają, a w następnej chwili znikają, nawet jeśli sobie powiesz, że je zapamiętasz. Jak ci się udało ich nie utracić?

SCOTT: Zapisuję ja na bieżąco – robię więcej notatek niż zwykle – ale niektóre z nich, wiele pomysłów było nabudowywanych nad sprawami, których bym raczej nie zapomniał, tak sądzę, zdawałem sobie sprawę z tego, że pojawią się później, kiedy będą potrzebne. Ale wiem, że mogę zrobić to, mogę zrobić to i mogę zrobić to. A więc było to po prostu... to było wszystko dla mnie pozytywne.

ADAMUS: Dobrze.

SCOTT: Ledwo mogłem spać tak byłem podekscytowany pomysłami.

ADAMUS: Tak, absolutnie.

SCOTT: A rzecz, która rzeczywiście także pobrzmiewała było to coś, o czym powiedziałeś, to był problem... największą zmianą tego miesiąca, jaką pamiętam, były mentalno-kreatywne narzędzia do rozwiązywania problemów w kontrze do zamartwiania się. To tak, jakbym chciał powiedzieć: „Och, jakież proste rozwiązanie sprawy.” Tak więc...

ADAMUS: Tak. Doskonale.

SCOTT: Tak.

ADAMUS: Świetnie. Dobrze. Płyniesz z falą.

LINDA: Ktoś jeszcze? (Adamus kiwa zachęcająco głową)

JOSHUA: No cóż, ten ostatni miesiąc był dla mnie głównie czasem złości, niecierpliwości i frustracji.

ADAMUS: Dobrze. I jak się one miały? Brzmi tak, jakby to były trzy krewne?

JOSHUA: Były frustrujące, ale także bardzo dobre.

ADAMUS: Tak. Czy to przepchało coś zarówno wzdłuż, jak i wszerz?

JOSHUA: I tak, i tak.

ADAMUS: Dobrze. Jak sobie z nimi poradziłeś? Kiedy coś takiego wyszło na powierzchnię, co z tym zrobiłeś?

JOSHUA: Wybuchnąłem.

ADAMUS: Dobrze! Dobrze, dobrze. Wybuchnął. Nie, to dobrze. Naskoczyłeś na kogoś?

JOSHUA: Tak.

ADAMUS: Ach, to nie tak dobrze, chyba że ostrzegłeś tego kogoś wcześniej albo dałeś mu dużo pieniędzy potem.

LINDA: Jesteś całkiem spokojnym gościem. Jak wyglądał ten wybuch?

JOSHUA: Trochę nieprzyjemnie.

ADAMUS: Tak. Werbalny?

JOSHUA: Też.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. Dobrze. Wiele szalonych myśli w ciągu miesiąca?

JOSHUA: Nie za wiele.

ADAMUS: Ach. Poczekaj do tego miesiąca. (śmiech) Dobrze. Bardzo szczerze. Doceniam to. Doceniam. Dobrze.

Dalej. Jaki był poprzedni miesiąc. (wstaje Gabriela i głęboko wzdycha) Och, ok.

GABRIELA: Bez zmian.

ADAMUS: Bez zmian.

GABRIELA: Tak, bez zmian, a pierwsza myśl, jaką miałam, kiedy o tym wspomniałeś była: „Och, ładny implant.”

ADAMUS: Mhm.

GABRIELA: Tak. Tak że te 10 dni nie były jakieś inne od reszty miesiąca.

ADAMUS: A jaka była reszta miesiąca?

GABRIELA: Intensywna!

ADAMUS: Ach. (Gabriela się śmieje). Intensywna ponad miarę. Dobrze. Dobrze. Jak się czujesz teraz fizycznie?

GABRIELA: Dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Mentalnie?

GABRIELA: Trochę zmęczona.

ADAMUS: Zmęczona.

GABRIELA: Tak.

ADAMUS: Tak. Dobrze. I powinnaś.

GABRIELA: Dlaczego?

ADAMUS: Z powodu intensywności oddziałującej na ciało, a zdecydowanie mającej wpływ na umysł. Jesteś teraz tutaj w innym środowisku. Masz wiele do zrobienia w gospodarstwie domowym, reorganizując je.

GABRIELA: Tak, to prawda.

ADAMUS: Ale to cię zmęczy. Czasami zmęczenie jest dobrą rzeczą. Wiem, że ludzie nie lubią być zmęczeni, jaka jest jednak korzyść z bycia zmęczonym? (ktoś woła: „Śpi się!”) Wyprowadza was to poza umysł. Kiedy jesteście naprawdę zmęczeni, wasz umysł nie wykonuje typowej paplaniny. Tak naprawdę jesteście bardziej skłonni odczuwać, kiedy jesteście zmęczeni. Dobrze. Jeszcze kilka osób.

KARI: Tej niedzieli moja córka i jej przyjaciółka wpadły do mnie i pomogły mi przeorganizować moje mieszkanie. Pracowałam nad tym od dłuższego czasu. Moja tu obecna przyjaciółka Joanie pracowała ze mną i wciąż pracujemy z tą niesamowitą energią. Dokonałyśmy zmian w sypialni. Wyrzuciłyśmy łóżko. Wstawiłyśmy piękne chowane łóżko. Dokonałyśmy zmian i zorganizowałyśmy wspólnie gabinet do pracy.

ADAMUS: Dobrze.

KARI: Tak więc razem pracowałyśmy, ażeby, no wiesz, pomóc ludziom żyć dłużej, być zdrowszymi, być szczęśliwszymi i bogatszymi. I to jest nasz cel. Mam poczucie, jakby to była moja boska misja.

ADAMUS: Dobrze. Zapomnij o celu.

KARI: A więc, tak.

ADAMUS: Cele są do bani.

KARI: Tak, zgadzam się.

ADAMUS: Naprawdę.

KARI: Niewłaściwe słowo. Niewłaściwe słowo, zgadzam się. Zgadzam się.

ADAMUS: Zwyczajnie działaj z pasją. Działaj z pasją.

KARI: Tak.

ADAMUS: Tak, absolutnie. Dobrze.

KARI: Pięknie.

ADAMUS: Tak więc dosłowne sprzątanie domu, reorganizowanie, co zwykle wskazuje, że również coś się dzieje wewnątrz.

KARI: Słusznie.

ADAMUS: Jak się czujesz w tej chwili?

KARI: Och, jestem podekscytowana. I mam w sobie wszystkie rodzaje energii...

ADAMUS: Fizycznie?

KARI: Fizycznie.

ADAMUS: Dobrze.

KARI: Tak. Nie bardzo mogę spać. Cały czas jestem na chodzie.

ADAMUS: Ach! Ach!

KARI: Tak więc jestem bardzo zmęczona. Zasnęłam dziś rano i ledwo zdążyłam tutaj. A więc, ale, tak, ja po prostu... Czuję się świetnie. Ogólnie czuję się świetnie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Jeszcze dwie osoby.

JOYCE: Mm, niech pomyślę.

ADAMUS: Trochę ciepło. (Adamus zdejmuje pelerynę)

JOYCE: Nieco... och, jakby się... jak by się... wibrowało. Przez to, że robię zbyt wiele, chodząc za moją córką i wnukiem, nie mogę się wybrać na zakupy, a wielu ludzi, także moja córka wciąż mi mówią, co mam robić... (śmieje się) Tak więc jestem po prostu...

ADAMUS: Zatem jakie to było dla ciebie? Intensywne? Frustrujące? Irytujące?

JOYCE: Intensywne, frustrujące, że chciało mi się wracać do domu i szybko złapać drzemkę.

ADAMUS: Tak. Przepraszam, ale...

JOYCE: Wracać do domu i czym prędzej się położyć. Czuję, że nie wytrzymam dłużej. (śmieje się, kiedy Adamus podchodzi i przygląda jej się uważnie z bliska)

ADAMUS: Więcej ducha w twoich oczach.

JOYCE: Jest go więcej?

ADAMUS: Więcej życia w twoich oczach, absolutnie.

JOYCE: Och, teraz czuję się świetnie.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dobrze.

JOYCE: Tak. Sprawy idą dobrze.

ADAMUS: Świetnie. Dobrze. Jeszcze ktoś.

DORIS: Dobrze jest tu być z wami. To było kilka intensywnych miesięcy. Wiedziałam, czego chcę, wiedziałam, czego dotyczy moja pasja, nie zwalniałam jednak tempa, żeby to ugruntować, aż w ostatnich tygodniach zwolniłam, ogarnęłam to i uzyskałam klarowność, jakiej nigdy wcześniej nie miałam.

ADAMUS: Świetnie.

DORIS: Tak.

ADAMUS: Doskonale.

DORIS: Piękna sprawa. To było intensywne, ale kiedy stawałam się zbyt zajęta, po prostu zwalniałam tempo i oddychałam, odzyskując równowagę.

ADAMUS: Dobrze.

DORIS: I teraz mam jasność jak nie wiem co.

ADAMUS: Dobrze, ponieważ ja nie implantowałam wam czegokolwiek o energiach. One są bardzo rzeczywiste. Chciałem każdego z was uprzedzić o nich, żebyście wiedzieli, że nadchodzą, zanim to się stanie. Ale klarowność wam rzeczywiście zaimplantowałam, tak.

DORIS: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: Jeszcze jedna osoba?

ADAMUS: Jeszcze jedna. Mary, jaki był ten miesiąc dla ciebie?

MARY: Świetny.

ADAMUS: Dobrze.

MARY: Przeszłam przez ten tydzień nawet nie zauważając jakiegokolwiek różnicy. Wydaje się jednak, że zaraz potem energia stała się bardziej intensywna, a ja stworzyłam coś w tym okresie.

ADAMUS: Dobrze.

MARY: I uświadomiłam sobie, że to jest moja pasja. Po prostu tworzenie.

ADAMUS: Świetnie. Co stworzyłaś?

MARY: Stworzyłam grupę, żebyśmy się mogli spotykać osobiście.

ADAMUS: Tak. Z prawdziwych ludzi czy wyobrażonych?

MARY: Nie, prawdziwych. Prawdziwych ludzi. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Z Shaumbłą nigdy nic nie wiadomo. To dobrze. Można mieć grupę wyobrażonych ludzi i czasami jest więcej z tym zabawy, no i wychodzą o właściwej porze. (śmiech)

MARY: Także posuwa się do przodu moja praca nad stroną internetową i nad wieloma innymi sprawami.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

MARY: Tak.

ADAMUS: Świetnie.

MARY: Świetnie.

ADAMUS: Tak więc dziękuję ci.

A zatem wiele intensywnych energii nadeszło. Chciałem o nich porozmawiać, żebyście wcześniej je pojęli i trochę się na nie przygotowali.

Skutki działania energii na Ziemię

Te energie, które przyszły na Ziemię teraz, są absorbowane przez nią, na wzór gąbki wchłaniającej wodę, są absorbowane przez Ziemię, absorbowane przez ludzi. Większość ludzi – większość – tak naprawdę nie zauważyło niczego, co by jakoś nadzwyczajnie odbiegało od normy w ciągu tego okresu. Wy prawdopodobnie – wy, Shaumbra na całym świecie – prawdopodobnie zauważyliście więcej, bo jesteście bardziej wrażliwi na energie teraz.

Te energie są wchłaniane w tej chwili. Czerwiec będzie bardzo interesującym miesiącem, niekoniecznie dla was. Powiedziałbym, że czerwiec będzie stosunkowo spokojnym miesiącem czy też gładko płynącym dla was. Wcale nie nudnym, ale przebiegającym płynnie. A reszta świata? Zacznie odczuwać tę intensywność. Wy zaś odbierać będziecie kombinację pewnych zdarzeń słonecznych i astrologicznych, które będą mieć miejsce, upał lata – zwyczajny upał, no wiecie, zapomnijcie o tych szalejących energiach, po prostu nieco cieplejsza pogoda – przy tym dziwna pogoda – dziwna, dziwna, dziwna pogoda – będzie

oddziaływać na ludzi. Najpierw uderzy w ich ciała, ponieważ te energie, które nadchodzą, służą pięknemu celowi.

Przede wszystkim, wspierają one lub też ułatwiają fizyczną zmianę w ludzkim wzorcu – w ciele Adama Kadmona – dosłownie zmieniając DNA, zmieniając strukturę biologiczną, dosłownie separując lub odłączając pewne atlantydzkie energie przystosowawcze, które są tak bardzo częścią waszego organizmu. Szczególnie, w przypadku tych, którzy są gotowi, a nie jest ich wielu prawdę powiedziawszy – dziwne urządzenie (Adamus spogląda na nowy wentylator stojący na scenie) – nie jest ich wielu, ale w przypadku tych, którzy są gotowi, ta energia dosłownie wnika w ich organizm i rozpocznie wyciąganie ich z odziedziczonych cech rodzinnych, wyciąganie z karmy przodków, a zauważą to najpierw w ciele.

Tak często, Shaumbra, spoglądacie w lustro, przyglądacie się swojemu ciału, a ono jest po prostu w pewnym sensie produktem ubocznym waszych przodków. Nie za bardzo więc stanowi ono wasz wybór, w odróżnieniu od ekwipunku, który narzucacie na nie albo sposobu, w jaki je ubieracie. Ale wasze ciało – wasze fizyczne ciało – jest po prostu produktem ubocznym waszych cholernych przodków. Tak. Zarówno w dobrym, jak i w złym. To, co się dzieje teraz, kiedy te energie przychodzą, z tymi, którzy są gotowi, to oddzielanie, wydostawanie się z tego, wydobywanie was z całej tej historii przodków.

Niektórzy błędnie rozumieją słowa, które wypowiadam. Powiadają, że to jest anty-rodzinne. Rodziny są wspaniałe – tak długo dopóki nie uwikłacie się w nie karmicznie. Tak długo jak nie zgubicie wygranego na loterii losu i nie skończycie z pewnymi charakterystycznymi cechami. To ciało... (wskazuje na kogoś) Nie, to ciało (wskazuje na Sarta) To ciało powinno być i może być produktem ubocznym waszej własnej pasji, waszej własnej duszy i waszego własnego wyboru. Co chcę przez to powiedzieć? Chcę powiedzieć, że przy pomocy tych intensywnych energii, które przychodzą, dosłownie możecie przetransformować swoje ciało, jeśli tak zdecydujecie, wasz wygląd. Możecie zacząć transformować pewne cechy.

Jeśli jednak nie zdecydujecie się na to, prawdopodobnie transformacja nie nastąpi przynajmniej w takim stopniu, w jakim by mogła. Jeśli natomiast mówicie: „Hej, to *moje* ciało, nie należy ono już dłużej do linii moich przodków. To jest moje życie, to nie jest zwyczajnie tylko produkt uboczny aspektów mojego minionego życia. To jest mój umysł, a nie tylko produkt uboczny hipnotycznego zaprogramowania. Jestem Kim Jestem.” Wówczas zaczniecie dosłownie transformowanie waszego ciała, umysłu, waszej tożsamości.

Mówiliśmy wcześniej o imionach. Wielu spośród was – niektórzy z was – zmieniło swoje imiona. To jest jak najbardziej zrozumiałe, ponieważ tamto imię było na ogół tym, które nadali wam rodzice. Chodzi o to, żebyście przyjrzeni się waszym imionom. Czy wy byście wybrali sobie takie imię? Prawdopodobnie nie. Nie żeby wasze imię było brzydkie, ale wy akurat nie wybralibyście sobie takiego imienia.

Tak więc zaczynacie całą tę transformację. Te energie, które nadeszły w poprzednim miesiącu – potężne – są tymi, które ja nazwałbym oddzielającymi energiami. Oddzielającymi energiami.

Oddzielające energie

Pojawi się pewna sprzeczność w tym, co będę mówił dzisiaj – jeśli nie usniecie w trakcie całego wywodu - ponieważ później powiecie: „Ale właśnie mówiłeś, że to będzie o oddzielaniu, a teraz mówisz, że to jest o integrowaniu. To o której z tych dwóch rzeczy mówisz?” O obu. Obu. Dlaczego? Często, kiedy przeciwne energie są wnoszone przez podzieloną świadomość – przeważnie przez podzieloną myśl umysłu, ale czasami świadomość – przeciwne energie są wnoszone razem w... on chce usiąść (odnosi się to do Cauldre’a, Adamus siada na chwilę). Są wnoszone w tym samym naczyniu. (Adamus znowu wstaje)

LINDA: Ładnie.

ADAMUS: Przecież usiadłem. (śmiech) Są wnoszone razem w tym samym naczyniu, w tym samym ciele. To mogą być bardzo sprzeczne energie – w tym wasz umysł - są nieomal połączone, podłączone do siebie albo stopione ze sobą, chociaż są przeciwne. Cechy – wasze pragnienia kontra to, co manifestuje się w waszym życiu – bardzo sprzeczne albo bardzo różne.

Zdumiewającą rzeczą jest to, że ludzie zdołali tego dokonać – schwytać jakiś koncept i energię tutaj, schwytać konstrukty i myśli tam – co okaże się całkowicie, w swojej prostej formie, sprzeczne ze sobą, ale potrafiliście je wprowadzić, zwinąć je razem, upakować je razem i stopić je razem, chociaż one w końcu niekoniecznie należą do tej samej grupy.

To, przez co obecnie przechodzicie, to okres oddzielania. Oddzielania od rzeczy, które już dłużej wam nie służą, od konceptów, które tak naprawdę należą do przeszłości – niekoniecznie wasze już dłużej – poprzez manifestacje, które zdecydowanie naprawdę nie są wasze. Ale niektóre z tych manifestacji, niektóre ze spraw, które się wydarzają w waszym życiu właśnie teraz, dzieją się po prostu wskutek starej rutyny i wzorców, które zapoczątkowane zostały dawno temu. Zostały ustawione na autopilota i tak trwają. Ciągłe są odtwarzane. Wciąż reprodukuja te same skutki, chociaż wasz umysł, wasze przekonania, wasza świadomość mówi: “Nie, chcę czegoś innego.”

Tak więc wezwaliście tutaj te niesamowite, potężne energie, mówiąc w zasadzie: „Potrzebuję czegoś, żeby to wszystko rozdzielić. Rozplątać to.” I trzeba powiedzieć, że wielu spośród was zrobiło to elegancko. Wielu z was dokonało tego bez jakichś ogromnych bólów ciała, a właśnie to zwykle się wydarza przede wszystkim – intensywne bóle ciała w tym czasie – ponieważ będziecie to odczuwać najpierw w ciele. Jako że stare konstrukty są rozwiązywane, odczujecie rozmaite bóle. Kręgosłupa, ramion, głowy – tego rodzaju rzeczy.

Dobra wiadomość jest taka, że byliście w stanie oddychać poprzez to. Nie przyjęliście tego wszystkiego umysłem. Nie panikowaliście w związku z tym. I nawet teraz, kiedy siedzimy tutaj, zachodzą olbrzymie ilości nieustannej transformacji w waszym ciele.

Podniosłem kwestię karmy przodków. Jest to jedna z największych kwestii, jeden z wielkich klejów, jakie macie przyczepione do swojego ciała, jedna z rzeczy, która przywiązuje was do ciała. Nie chodzi o to, że wasi przodkowie mieliby mieć złe geny czy złe cechy, chociaż bywają pewne cechy chorobowe, które są wplecione w to wszystko. Nie chodzi o to, żeby to było złe, to *nie jest po prostu wasze*. Po prostu nie wasze.

Powstaje pytanie: “Co jest?” Pytanie, jakie mam teraz dla was – powiedzmy, że ciało może być przetransformowane. Co wybieracie? Czego chcecie? Otóż pierwszą rzeczą powinno być

uwolnienie niektórych spośród tych rodowych chorób – choroby serca, cukrzyca, raka. Wiele spośród tych rzeczy dosłownie wpływa poprzez tę rodową linię, wpływając wprost do waszego ciała. Wasze ciało jest wypełnione w tej chwili potencjalnymi chorobami, które wpłynęły w nie.

I nie jest to tylko sama choroba, to źródło tej właśnie choroby, które też wnika. Co powoduje raka? (ktoś mówi: „Nienawiść”) Nienawiść. Tak więc nienawiść zapoczątkowuje proces i wtedy ta energia raka przepływa, wnika w karmę przodków, do waszej krwi, do waszego DNA i pozostaje tam. Nie jest w rzeczywistości wasza. Nie należy do was. Tak, jak wiele innych rzeczy.

Tak więc teraz, właśnie teraz – mam na myśli ten wspaniały moment teraz tutaj - to świetny czas, żeby pozwolić im odejść. One naprawdę nie są wasze.

Taka rzecz jak starzenie się, oczywiście. Każdy chce być młodszy. Ale nawet takie atrybuty starzenia się – możecie je wysledzić na wykresie, patrząc jak długo wasi przodkowie żyli lub kiedy zmarli – to także nie należy do was dłużej. (Linda podaje mu coś do picia). Dziękuję. To nie należy do was również, więc możecie pozwolić temu odejść. Czy to znaczy, że nagle staniecie się młodszy? Hm, być może. Możliwe. Zaczniecie zachowywać się młodziej, gdyż nie macie na sobie tej nakładki budzika tykającego: “Moja matka żyła tylko 74 lata, mój ojciec zmarł, kiedy miał 58 lat.” Tak więc czujecie to zegarowe tykanie wewnątrz siebie. No cóż, to tam *jest*. To zostało tam wprogramowane. Uwalniacie to. Niekoniecznie to musi znaczyć, że staniecie się młodszy, ale nie żyjecie już według cudzego zegara odmierzającego czas do śmierci.

Inne atrybuty, wasze fizyczne atrybuty. Nadwaga może być czymś po przodkach. A więc przejmujecie to w spadku. Przejmujecie to.

Moi drodzy przyjaciele, ta energia, która właśnie nadeszła jest tu po to, żeby wspierać was w pełnym miłości oddzieleniu się od tego, co nie jest wasze. I wiecie co? Nie możecie tego zrobić na poziomie umysłu. Próbowaliście. To nie działa. Próbowaliście powiedzieć: “Zamierzam zmusić siebie do zmiany w tych sprawach. Zamierzam zmusić siebie do stania się smuklejszym, do stania się młodszym.” Nie działa. To bardzo mentalne. Umysł nie może stymulować energii wystarczającej do pozbycia się tego.

Energia bierze się z pasji i klarowności. Umysł może sobie myśleć, co chce, ale nie spowoduje, żebyście zrzucili 5, 10, 15 kg. Prawdę powiedziawszy, dzieje się dokładnie na odwrót. Będziecie oszukiwać siebie – wasz umysł was oszuka – na krótki okres czasu, myśląc, że zrzucacie wagę, wejdziecie na wagę i rzeczywiście to wam pokaże. Zgadnijcie, co się stało? Przez cały czas macie tę inną energię w działaniu, wbudowaną w was, która naprawdę nie jest wasza, która tak naprawdę wrzuca wam kilogramy na powrót, a nawet więcej. Nawet więcej. Co zauważacie, kiedy stosujecie dietę? Jak tylko od niej odstępujecie, nabieracie nawet więcej wagi.

Te energie, które właśnie napłynęły - jeśli je będziecie wdychać i jeśli sobie ufacie i potrafiacie cieszyć się życiem, przestać się martwić o różne rzeczy – wspierają tak naprawdę uwalnianie wielu, wielu, wielu starych systemów, cuchnących rozkładem systemów, rzeczy, które w rzeczywistości nie są wasze. W umyśle – oto, gdzie wejdą w następnej kolejności – w umyśle, i to właśnie zauważycie bardziej w czerwcu. One będą absorbowane.

Zaczną wnikać w konstrukty umysłu. Nie tylko w systemy przekonań, ale dosłownie w sposób, w jaki umysł pracuje, przetwarza energię i składa myśli.

Jak wiele z waszych myśli nie jest waszych? Spróbujmy zgadnąć. (publiczność daje rozmaite odpowiedzi) Coś pomiędzy 90 a 95 procentami nie jest wasze. Naprawdę nie jest wasze. Pochodzą od aspektów. Pochodzą ze zbiorowej świadomości. Pochodzą od osoby, która siedzi obok. Pochodzą z historycznych zapisów albo banków pamięci umysłu. A kiedy mówię o bankach pamięci umysłu, to one też nie są wasze. Naprawdę nie są wasze. To jest oddzielanie.

Oddzielanie. Dlaczego? Ponieważ tych myśli umysłu, które tam są zgromadzone, zwłaszcza tych należących do kategorii przekonań, lęków, trosk, tego typu rzeczy, nabyliście, kiedy byliście bardzo młodzi, i to w większości – w przypadku tych podstawowych – albo nawet w innym wcieleniu. Nabyliście ich w poprzednim wcieleniu, nawet jeśli było to w tym samym biologicznym okresie, w jakim jesteście teraz. Innymi słowy, mieliście 10 lat, 20 lat, 30 lat, nie ma znaczenia. To była inna inkarnacja. To była inna inkarnacja. Naprawdę była, więc niekoniecznie to jest wasze.

Tak więc te energie oddzielenia przychodzą, żeby ułatwić usunięcie tego. Co możecie zrobić? Najlepszą rzeczą jest obejrzeć sobie dobry film i zdrowo się pośmiać. Najlepszą rzeczą jest nie martwić się tym, ponieważ wezwaliście te energie. Prosiliście o te intensywne energie i one muszą być intensywne, ażeby móc dokonać tego rodzaju rzeczy. Wezwaliście je, żeby przybyły tutaj.

Teraz nie potrzebujecie robić nic, naprawdę, poza tym, żeby sobie trochę pooddychać, trochę poprzypominać sobie swoje wybory, od czasu do czasu powracać do jedyne go powodu, dla którego wciąż jesteście na tej planecie, do podstawowego pytania, które zadają: czy chcecie zostać, czy chcecie odejść? Gdzie jest muzyka? (Adamus chichocze odnosząc się do filmu wideo podsumowującego poprzedni show)

Tak więc w tym miesiącu zauważycie to w swoim umyśle. Ale w odniesieniu do niektórych z was może to być radosna jazda. Nie musi to być stary sposób robienia tego – poprzez załamanie psychiczne. Dla niektórych tak. Dla niektórych tak.

Wiecie, była taka cząstka w was, prawdziwa wasza istota, która zasadniczo powiedziała: „Nie dbam o to!” Większość z was właściwie to powiedziała: „Nie dbam o to, jaki będzie koszt tego. Po prostu chcę, żeby to się stało. Nie dbam o to, ile mnie zakosztuje wydostanie się z tego wzorca, wydostanie się ze starego ludzkiego procesu.” A ja rozumiem, och, jak bardzo to rozumiem. Będąc zamkniętym w kryształach przez... Czy opowiadałem wam tę historię? (nieco śmiechu) Czy macie ochotę jeszcze raz ją usłyszeć? Niektórzy... jest kilka osób, które nie słyszały tej opowieści. Dwa razy ją słyszeliście, tak.

Tak więc naprawdę rozumiem. Następnie próbujecie wywalczyć sobie drogę wyjścia. Próbuje wiarą sobie to wyjście przebić. Próbuje się wydostać stosując przebiegłość, kłamstwo, cokolwiek się nawinie, aż ostatecznie, *ostatecznie* odpuszczacie sobie i mówicie: „Mam to gdzieś.” I wtedy energie napływają i wykonują pracę dla was. Możecie płynąć z tą niesamowitą falą oddzielania.

Ale dlaczego oddzielanie? Czy już dostatecznie długo przez to nie przechodziliście? Dlaczego oddzielanie akurat teraz?

Oczywiście, ono odkleja niektóre z rzeczy, do których byliście przyklejeni. Odkleja energie, które już dłużej nie powinny być razem – wchodząc w wasz system przekonań, w wasz organizm, w waszą karmę rodową, wasze relacje z poprzednimi wcieleniami i całą tą resztą – ono to odkleja. Ale co tak naprawdę ono robi? (ktoś mówi: “Uwalnia nas.”) Wolność. Absolutnie. Absolutnie. Uwalnianie. Uwalnianie *was*. I czy nie o to właśnie prosiliście? (publiczność się zgadza)

Wolność. Uwolnienie od przeszłości. Uwolnienie od zbiorowej świadomości. Uwolnienie od starych idei. Uwolnienie od starych wzorców. Tym, o co tak naprawdę prosiliście, jest wolność. Uwolnienie od *siebie*.

Och, jakże wielu z was chce po prostu śpiewać z całego serca, dosłownie lub w przenośni. Jakże wielu chce się wzbić, wyzwolić się. Możecie to już prawie poczuć. Już prawie tam jesteście. To coś jak: „Och, jeszcze to ostatnie uderzenie i wyjdę z tego”, a tym ostatnim uderzeniem tak naprawdę były te napływające energie. I one z *pewnością* was uwalniają. Przeczolągają niektórych ludzi. Tych, którzy nie są zorientowani tak, jak wy. Naprawdę. Naprawdę. Zwłaszcza tych ludzi, którzy są pełni makyó.

Co to jest makyó? (publiczność mówi: “Bzdury”) Widzę, że nie muszę tego więcej powtarzać. Makyó to jest coś, co odwraca waszą uwagę od spraw duchowych. Makyó... pojawia się, kiedy rozpoczyna się proces przebudzenia. Kiedy właśnie świetnie się czujecie, zamierzacie dokonać tego całego przebudzenia, zamierzacie być duchowi, wtedy makyó naprawdę wkracza. Chcę powiedzieć, że całą kupą, w zwiłokrotnieniu. Wszyscy to widzieliście. Wszyscy to robiliście. Wszyscy tego doświadczyliście. Tak zatem makyó wchodzi, ale te oddzielające energie wyrzuca je.

Jest wielu ludzi, którzy są zaangażowani w swoje makyó. Głęboko zaangażowani w makyó. Chodzi mi o to, że dosłownie, w biznesie. Bzdurny biznes, bzdurny duchowy biznes, bzdurne duchowe książki. Są głęboko zaangażowani w swoje makyó, a zatem jest im bardzo ciężko się od tego uwolnić. Wyrażam duże uznanie wam wszystkim, za – po pierwsze – rozumienie czym jest makyó, a następnie - za uwalnianie się od niego. Za robienie porządku ze sobą.

A zatem te energie to niesamowita sprawa. Ale one dotyczą oddzielania. Dlaczego? Ponieważ oddzielenie daje wam wolność. Oddzielenie uwalnia wiele energii. Uwalnia ogromne ilości energii. Wyobraźcie sobie, że wchodzić do zakładu dla umysłowo chorych i otwieracie każde drzwi pozwalając wszystkim wyjść. (śmiech) Tak jest lepiej dla zakładu. Nie trzeba zbyt wiele, żeby to miejsce działało. Wszyscy wychodzą. A istoty, które tam były, nie należały do was, zaczniemy od tego. Być może moglibyście teraz obrócić szpital psychiatryczny w centrum duchowe. To był szalony dom. Wszyscy tam byli zamknięci. Ale w rzeczywistości to wy byliście zamknięci dotąd, aż przynieśliście ten mistrzowski klucz i powiedzieliście: „Zamierzam ich wszystkich wypuścić. Nie mogę utrzymywać ich dłużej. Nie radzę sobie z nimi. Nie poprawia im się. Raczej im się pogarsza, a na domiar złego ja sam w końcu znajdę się w tym miejscu.”

A więc wchodzić do środka, przekręćcie klucz w zamku, wypuszczacie ich, uwalniając ogromną ilość energii. A kiedy oni zostają wypuszczeni, to tak naprawdę im się poprawia. Gdy raz znajdą się na wolności, wy stajecie się wolni od mnóstwa odpowiedzialności i brania na siebie obowiązku podejmowania prób leczenia obłąkanych. A tego nie potraficie. Nie możecie siebie traktować w ten sposób.

A zatem jest to wspaniały, niesamowity okres, który będzie dla was naprawdę zdumiewający.

W czerwcu odczuwać będziecie to bardziej w trakcie przetwarzania umysłowych wzorców. To wejdzie, wyczyści dużo starych spraw, które naprawdę do was nie należą. Sprzątanie domu – dosłowna reorganizacja. To zmieni także sposób, w jaki energie są wchłaniane przez umysł i użyte dla obróbki. Największym czynnikiem jest coś, o czym mówiliśmy przez ostatnie dwa miesiące: łączenie teraz albo przywracanie do stanu harmonii mentalnego i kreatywnego.

Mentalne to obłąkany zamknięty w wariatkowie. Uwalniacie to mentalne i odkrywacie, że ostatecznie to wcale nie jest obłąkane. To obłąkana sprawa zamknęła je w wariatkowie w tym szpitalu dla psychicznie chorych. Uwalniacie je i teraz może ono mieszać się z kreatywnym – zdumiewająco kreatywnym – kreatywnym, które okaże się głębokie, o czym powiem za kilka minut. I powiem, co zrobić, żeby to naprawdę ugruntować.

Nowe pomysły. O pomysłach, które pochodzą będą z waszego mózgu, z was samych, o pomysłach tak wspaniałych, tak dynamicznych, że będziecie myśleć, iż są szalone. Będziecie wycofywać niektóre z pomysłów, które zaczynacie realizować. Powiecie: „Nie mogę rozmawiać o tym z ludźmi. Pomyślałem, że zwariowałem.” I kiedy to będziecie robić, ja znajdę się tuż obok, żeby powiedzieć: „Nie. Mów, rozmawiaj. Hau! Wydobać te pomysły! Wypowiedz je! Rób je!” Dlaczego? No cóż, jeśli tego nie zrobicie, będziecie naprawdę rozczarowani sobą i powrócicie do zakładu dla obłąkanych. Jeśli tego nie zrobicie, świat nie skorzysta z tych wspaniałych wglądów.

Tak więc ten miesiąc będzie bardzo, bardzo interesującym miesiącem z punktu widzenia umysłu. Reszta świata zmierzać będzie do piekła, a wy będziecie dosiadać fali.

A gdy już o tym mówimy: czy ty naprawdę przynosisz te rzeczy?! (odnosi się do miecza Wikingów, należącego do Sarta) Czy ty naprawdę przynosisz to na nasze święte zgromadzenia?!

SART: No! (śmiech)

ADAMUS: Tak! I co to symbolizuje? (publiczność daje różne odpowiedzi) Co to symbolizuje? Oddzielanie! (Adamus „tnie” coś mieczem)

SART: Oddzielanie!

ADAMUS: Oddzielanie. Wiedziałeś to. Dobrze. Oddzielanie. Dziękuję. Dziękuję.

SART: Proszę bardzo.

ADAMUS: To jest klucz. Tym zwykliście rąbać zamek w wariatkowie. Dalej.

SART: Wydostałem się z mojego kryształu!

ADAMUS: Dalej, droga Shaumbro. Weźmy głęboki oddech, podczas gdy ja sprawdzę zegarek. Upewnię się, że mamy wystarczająco dużo czasu na te wszystkie informacje.

Merabh

Dalej. Mówiłem przez kilka ostatnich miesięcy i mówiłem na niektórych naszych zgromadzeniach o merabh. Czy mogłabyś, proszę, napisać to na tablicy? Merabh*

(* Adamus wymawia *mirab*)

LINDA: Jak to zapisać?

ADAMUS: Tak samo, jak ostatnim razem.

LINDA: Ale ja nie wiem!

ADAMUS: (chichocze) M-e-r-a ...oj! M-e-r-a-b-h. Merabh.

Co znaczy merabh? Tak naprawdę znaczy, w jednym ze starożytnych języków, kompletność, scalenie. Scalenie. Kompletność. I to dlatego właśnie powiadam, że jest w tym nieco sprzeczności, ponieważ najpierw mówię o oddzieleniu, a potem mówię o kompletności. Ale żeby być kompletnym, najpierw trzeba być oddzielonym. (nieco śmiechu) Innymi słowy, oddzielić, odsiać, rozwiązać, anulować. Nienaturalne scalenie pewnych sił.

To nienaturalne mieć ciało bazujące na kimś innym, kto już od dawna nie żyje.

To nienaturalne mieć myśli, które są zastygłe i zatrzaśnięte w pułapce, zamiast być płynne.

To nienaturalne nie wiedzieć, kim u licha jesteście. To bardzo nienaturalne.

To nienaturalne nie rozumieć tak naprawdę, jak przede wszystkim tu się znaleźliście i jak stąd się wydostaniecie.

To są nienaturalne rzeczy. Bardzo dziwne i nienaturalne. Często muszę sam siebie pytać, dlaczego nazbieraliście tyle nienaturalnych rzeczy, ale przypuszczam, że to dlatego, że jesteście Shaumbrą... i ludźmi.

Merabh znaczy kompletność.

Kiedy już raz energie, które są ze sobą powiązane, sklejone i stopione zostaną rozerwane czy też uwolnione, możecie powrócić do kompletności, którą jest merabh. Moja definicja czy doświadczenie z merabh pracuje z wami i mówi: „Jeśli tylko pozwolicie się temu zadziać.” Potrzebujecie trzech minut. Czy to za wiele na wasze oświecenie? Gdybyście tylko poświęcili temu trzy minuty i wykonali nieco oddychania. Trzy minuty słuchania jakiejś miłej muzyki.

Ach! Dziękuję, moja droga. (zwraca się do dziecka, które przyniosło talerz z czymś do jedzenia swojej mamie) Nie przyniosłaś czegoś dla wujka Adamusa?! (nieco śmiechu) Nawet takie duchy, jak my, potrzebujemy coś zjeść raz na jakiś czas, rozumiesz. (Adamus chichocze) Miłe dziecko. (więcej śmiechu)

Merabh. Trzy minuty, żeby przestawić świadomość, zmienić sposób, w jaki przyciągacie energię, przestawić coś w waszym ciele, coś w waszym umyśle, coś w waszym duchu. Trzy minuty na wzięcie głębokiego oddechu i nie myślenie o tym. Przestańcie się z tym zmagać. Przestańcie używać waszych mentalnych konstruktów, żeby wyjść z mentalnych konstruktów. Zrozumcie, to nigdy nie zadziała. To nigdy, przenigdy nie zadziała.

A więc trzy minuty, żeby powiedzieć: “Wykonam merabh, pozwolę energiom działać, a ja sobie wygodnie usiądę. Obiecuję – drogi Boże, obiecuję – nie będę się rozpraszać na coś innego podczas tych trzech świętych minut. Nie będę śpiewać. Nie będę zapalać żadnego kadzidełka. Nie będę zawracać sobie głowy jakimś stekiem bzdur. Nie będę robić niczego – nawet próbować wejść w głąb siebie. Po prostu będę oddychać i niech się dzieje.” To jest merabh.

Robimy to ostatnio w naszych szkołach z akompaniamentem muzycznym. Wy możecie to robić bez muzyki. Muzyka jest poniekąd miła, ale nieco rozprasza uwagę. Tak więc to nie ma związku z powtarzaniem czegoś, z afirmacją. To nie ma związku z implantowaniem nowego mentalnego konceptu w stary mentalny koncept, ponieważ w ten sposób tylko wylądujecie z kupą śmieci. To wiąże się ze stwierdzeniem: „Jestem naturalną istotą i zamierzam uwolnić się od moich nienaturalnych zwyczajów.” Rozumiecie?

Tak więc zrobmy merabh w tej chwili. W związku z czym ją zrobimy? Niech po prostu dotyczy zmiany. Niech to ma związek z wykorzystaniem, zezwoleniem na wejście tych nieopisanych, niesamowitych energii, które napływają, które wciąż są tutaj, ażeby ułatwić zmianę, oddzielenie. Rozumiecie? I to wszystko. Nawet o tym nie myślcie.

Weźcie głęboki oddech: “Och! One są tutaj.”

I, drogi John’ie, włącz tę muzykę, którą puściłeś w czasie przerwy, kawałek, którego nikt tutaj nie słyszał, ale słyszała reszta świata.

Bierzecie głęboki oddech. To jest merabh. Zmiana bez wysiłku. Pełna wdzięku.

Bierzecie głęboki oddech i nieco muzyki w tle dla czystej przyjemności i rozrywki, i mówicie: „Ja jestem...” (publiczność mówi „Ja jestem”) Nie, zamierzałem dokończyć moje zdanie. (śmiech)

[Rozpoczyna się muzyka: „Confession” (Wyznanie) z albumu „Breathe” (Oddychaj) w wykonaniu Blue Stone]

I mówicie: “Jestem w tej chwili. Jestem naturalny. Jestem naturalny. Jestem duchem. Jestem Kim Jestem. Pozwalam teraz tym energiom, by mi służyły. Zamierzam zezwolić im, by wpłynęły i zrobiły to, co próbowałem zrobić w moim małym mózgu przez cały ten czas. Zamierzam im pozwolić dokonać tego, ponieważ one mi służą.”

Nie błagacie. Nie modlicie się. Mój Boże, niech pani nie składa tak rąk, proszą pani! Ktoś pomyśli, że się pani modli! (Adamus się śmieje) Ja wiem, ale oni wciąż myślą, że pani się modli. Pani się nie modli. Nie, pani się śmieje.

Weźcie głęboki oddech i poczujcie. Och, te energie. HUUU! Czegóż one dokonują!

(pauza)

To naturalny proces, moi drodzy przyjaciele! Całkiem naturalny. Tylko ludzie, którzy ufają sobie i swojej boskości mogą prawdziwie zrozumieć, o czym mówię. To naturalny proces.

Nie pochodzi od Boga.

Nie pochodzi od kosmitów.

Nie pochodzi od Gai. Ona o to nie dba.

To jest wasze.

EDITH: Ale ja jestem Bogiem.

ADAMUS: Nie starym Bogiem. Merabh, merabh, merabh. (macha ręką w kierunku Edith)
Weźcie głęboki oddech. Widzicie? Naturalne. HUUU!

(pauza)

Och, przestańcie medytować i po prostu cieszcie się muzyką. ŚmieJCie się ze mnie, jeśli chcecie. Ha, ha, ha, ha, ha, ha. (chichocze) Och, a jeszcze lepiej, śmieJCie się z kogoś innego. (śmiech)

Dobrze. To było merabh. Widzicie, jakie to proste? To jest naturalne. To jest naturalne. Muzyka cichnie, weźcie głęboki oddech.

Teraz wasz umysł się zastanawia, cóż to takiego się wydarzyło. „Czy w ogóle coś się wydarzyło? Jest jakiś znak, jakaś błyskawica czy coś takiego?” Nie! Nie. Tylko przesunięcie. Tylko powrót do waszego naturalnego stanu. To jest merabh.

Miraż

Dalej. Dalej jest coś bardzo podobnego. To kuzyn merabh. Przyda mi się pulpit (odnosi się do pulpitu na nuty). Czuję się jak profesor. Tak. Lubię to.

Tak, dalej jest... jest... o tak, to jest bardzo dobre. Dalej... (nieco śmiechu) Nie kaznodzieja. Nie, profesor.

Dalej jest kuzyn merabh – kuzyn, gdyż to również nie wymaga wysiłku. To sunie. Jest w swojej naturalnej formie. Ale tutaj występuje mała różnica, ponieważ to jest naprawdę ceremonia. To jest potwierdzenie i to jest ugruntowanie czegoś, czego doświadczyacie w czerwcu – i właśnie zaimplantowałem to teraz wam wszystkim. (Adamus porusza palcami, jak gdyby dokonywał magicznego zaklęcia, najpierw nad publicznością, potem do kamery). Hm. Nawet jeśli jesteście w Internecie, to i tak doświadczycie tego w czerwcu.

Niektórzy z was doświadczyli tego ostatnio i to całkiem głęboko, a doświadczycie tego o wiele więcej jeszcze. A kiedy to się dzieje, to jest ważny czas dla zrobienia tego ćwiczenia, które nazywam – to kuzyn merabh – nazywa się miraż. Miraż. Znane jest wam słowo „miraż”. Miraż. To miraż.

Co to jest miraż? No cóż, uważacie, że to jest złudzenie. Ach! Czy rzeczywiście macie do czynienia ze złudzeniem, kiedy widzicie miraż?

Ten rodzaj mirażu jest... wywodzi się z definicji dziwienia się, zachwycenia. Czy zechciałybyś zapisać? (do Lindy) Tak. Miraż. Wiesz, jaka wymowa. Tak, i jeśli ktokolwiek tutaj powie, że to kasyno w Las Vegas, poproszę, by wyszedł i zaczerpnął świeżego powietrza.

Miraż zdecydowanie jest dosłownie określany jako... a ty stój tam i zapisuj tę definicję.

Miraż znaczy "dziwienie się wewnątrz". Dziwienie. Czy mogłabyś to zapisać?. Miraż znaczy także lustro lub odzwierciedlenie. Miraż znaczy wewnętrzny wgląd.

Przez lata wiązane to było z osobą pozbawioną wody na pustyni, która zaczyna mieć halucynacje i widzieć różne rzeczy. Ale oryginalna definicja mirażu to ta, mówiąca o wejściu do wnętrza siebie, o wewnętrznej wizji. Wewnętrznej wizji.

Tak więc doświadczenie z mirażem jest wspaniałe. To ceremonia. Raczej nie będziemy próbowali doświadczać go tutaj. Musi nadejść w chwili, kiedy to, co uprzednio było mentalną ideą czy myślą czy pełnym nadziei przekonaniem, nagle zaczyna stawać się rzeczywiste. Spróbuję wyjaśnić. Tak naprawdę to Tobiasz* wyjaśnił to wiele lat temu, kiedy mówiliśmy o „acha” o „chwili ‘acha’”

* *Zobacz: <http://www.shaumbra.pl/przekazy/tobiasz/wzniesienia/wzniesienia04po.html>
i następne wykłady Tobiasza*

Mieliście ich trochę, być może zbyt mało. Będziecie ich mieć o wiele więcej. Kiedy nagle usłyszycie mnie, powiedzmy – dam przykład – jak mówię: „Jestem Kim Jestem” i wy mówicie słowa „Jestem Kim Jestem”, a coś w głębi was pyta: „Co to u diabła znaczy?” wówczas zaczynacie swoją typową mentalną gadaninę w tę i z powrotem na tych swoich mentalnych tablicach (Adamus chichocze), które macie – mentalne tablice! – tablice z wiadomościami i pytacie, co to znaczy i jakie było biblijne znaczenie „Jestem Kim Jestem” i czy to powinno brzmieć „Jestem Kim Jestem” czy „Jestem, Który Jestem”? Czy też jest to „Jestem kim jestem czyli tym, który jest”? I to robicie! Niekoniecznie wy tutaj, ale wy tam. (patrzy w kamerę)

Wy... tak, chciałbym mieć coś takiego. (mówi o pulpicie do nut) Chciałbym mieć – ale ładniejszy. Taki, który byłby bardziej stabilny i chciałbym, żeby był solidniejszy, mocniejszy. Taki, na którym mógłbym się oprzeć. I chciałbym dostać kartę pikową (ktoś mówi „asa”) I tak, asa oraz lilię. Proszę.

LINDA: Jakiego koloru byś chciał?

ADAMUS: No cóż, purpurowego. (śmiech) Czyż musisz pytać? Tak, chciałbym taką ładną i mogłoby to się stać zwyczajem. A na tym może pozłacane listki. (publiczność mówi: „Och!”) No właśnie. Tak, tak. Bardzo ładne. Tak. I chciałbym mały ekran telewizyjny tam niżej, żeby nikt poza mną na niego nie patrzył. Mógłbym widzieć siebie. (śmiech) Tak, dobrze.

Tak więc miraż to ten moment, kiedy nagle “Jestem Kim Jestem” nie jest dłużej po prostu ciągiem słów o brzmieniu miłego makyo, ale nagle chwyacie: „Mam. Dłużej o tym nie myślę. Jest tutaj. Dotarło do mnie. Nie mówię tego po to, żeby zrobić na kimś wrażenie albo dlatego, że Adamus mi powiedział, że muszę to powtarzać. Rozumiem, co to... Chwytam. Chwytam.” Ta da!

Czyńcie miraż. O tak, to *jest* miraż, ale przenieście to na wyższy poziom. Tam go ugruntujcie. To tam zapalacie świece i kadzidła, naprawdę, i powiecie „To jest czas na ceremonię.” Ani Tobiasz ani ja nigdy nie byliśmy zwolennikami ceremonii, bo jest wiele ceremonii makyo. Wiele. Wszyscy organizowali ceremonie nie wiedząc, czemu u diabła są one poświęcone. A zwykle ceremonie nie dotyczyły czegoś, co by miało być w ich wnętrzu. Dotyczyły czegoś, co znajdowało się w innych i nie służyło żadnemu celowi. To było błędne koło.

W tym momencie, kiedy nagle to chwycicie, nagle pojmiecie: “Wiem teraz, dlaczego Adamus mówił o karmie przodków tak wiele. Nie dlatego, że nie lubi rodzin, on nie lubi sposobu, w jaki rodzina jest konstruowana. Chwytam to! Tak bardzo jestem już gotów uwolnić więzi łączące mnie z moją rodziną, nie dlatego, że jej nie kocham, ale właśnie dlatego, że ją *naprawdę* kocham.”

Kiedy nagle to chwycicie, a nie jest to już więcej myśl, to jest tutaj (w ciele), jesteście w nastroju: „Och! Ach! Kojarzę!” To jest teraz odczucie i rozpoznanie. To nowa świadomość. Oto, gdzie realizujecie miraż. Tam odprawiacie ceremonię mirażu.

Zatrzymujecie się. Nieważne, co robicie, poza być może korzystaniem z toalety, zatrzymujecie się. Zapalacie świecę. Klękacie. Robicie coś, żeby zaznaczyć ten moment. Dlaczego? Ponieważ to ugruntowuje go. To go utrwala. W przeciwnym wypadku pojawia się tendencja, by mieć taki moment, przelotną chwilę niewielkiego oświecenia, albowiem oświecenie pojawia się w małych dawkach. To...dlaczego? Ktoś właśnie zapytał, dlaczego ono pojawia się tylko w małych dawkach? Bo inaczej by was rozerwało. Tak. Bum!

Tak więc ma ono teraz tendencję pojawiać się u was w łatwych do przyswojenia dawkach, miłych małych dawkach, a kiedy raz oswoicie się z tymi małymi oświeceniami, wówczas zaczną być nieco większe i znów nieco większe, aż staniecie się zwyczajnie jednym wielkim chodzącym kawałkiem oświecenia. (Sart mówi: „O tak!”) O tak. Tak właśnie brzmi oświecenie: “O tak!” Właściwie, to całkiem dobre. Tak. Podoba mi się.

Tak więc zatrzymujecie się na chwilę, żeby to ugruntować, ponieważ inaczej to, co się zadzieje – a mieliście takie doświadczenie – to sytuacja, że oto mieliście to wspaniałe małe doświadczenie, a już wkrótce zaczynacie się zastanawiać, powątpiewacie, tracie zaufanie. „No i co to miało być? Oto właśnie, owszem, przydarzyło mi się, ale teraz muszę wracać do mojego cholernego świata.” *Nie!* To właśnie wtedy stajecie na chwilę i coś robicie – śpiewacie piosenkę, zapalacie świecę, zjadacie ciastko, cokolwiek. To wasze świętowanie mirażu.

No a miraż nie jest jakąś tam zwykłą halucynacją. Halucynacje są rzeczywiste, tak na marginesie. Miraż powiada: „Zadziwiłem się w moim wnętrzu. Osiągnąłem to ‘acha’. To jest wzniesienie za życia. Zamierzam nim żyć teraz. Nie powróci to do jakichś tam innych eterycznych planów. Nie spowoduje pojawienia się jakichś moich starych aspektów i konstruktów, które by mnie miały dręczyć” – jak to się zdarzało w przeszłości. Macie małe oświecenia, tak często, ale następnie te paskudne aspekty nachodzą was i prześladują i

mówią, że sobie coś wymyślacie, że to nie jest prawdziwe, albo że jesteście cholernym świrem, albo żebyście wracali do roboty, bo macie ważne sprawy do załatwienia, żebyście się zaopiekowali innymi ludźmi, że tacy jesteście samolubni zatrzymując te swoje małe oświecenia dla siebie. Sami widzicie.

Oto co działo się tak często w przeszłości z waszymi oświeceniami, z waszymi “acha”, z mirażem. Wkładacie go na powrót do koszyka ułudy, a on tym nie jest. Żaden z nich nigdy tym nie był. Być może niewłaściwie były rozumiane przez was w waszej rzeczywistości, ale nigdy nie były ułudą. Nie były nawet iluzjami. Są małymi przelomami.

A więc, kiedy to się teraz wydarza, a mówię o tym, bo doświadczycie tego w następnym miesiącu... Koncepty, jakie utrzymywaliście w mentalnym stanie bycia, ale które w rzeczywistości nigdy nie były odczuwane. Rzeczy, o których mawiacie: „No cóż, to brzmi dobrze”, ale których nigdy naprawdę nie doświadczyliście.

Kiedy mówię coś takiego jak “połączenie mentalnej i kreatywnej energii”, umysł spogląda na to i powiada: „Och, ok. Co tam. Tak czy inaczej ja tu rządę, więc to nie ma znaczenia.” (Adamus chichocze) Ale kiedy nagle chwytaacie to i czujecie, czym naprawdę jest, wyrażacie to nareszcie: „O, mój Boże, Adamus to książę, to Mistrz. (śmiech) On jest Mistrzem. Dobroczyńcą” Ale, kiedy już osiągnęliście ten moment i mówicie: “Pojmuję teraz, co to znaczy mieć mentalne i kreatywne razem. To nie jest już tutaj (głowa). To jest tutaj (serce).” To jest miraż. Ugruntujcie to. Zrównoważcie to. Świętujcie to.

Dlaczego? Ponieważ takie postępowanie, przede wszystkim, potwierdza to. Potwierdza to wam. Proszę, nie dzwońcie do wszystkich swoich przyjaciół, żeby im powiedzieć: „Przyjdźcie na miraż. (śmiech) Podajemy białe wino.” Nie, nie, nie. To jest bardzo, bardzo osobista sprawa. Bardzo osobista. Nawet zanim zaczniecie robić zapiski w dzienniku na ten temat – dotyczy tych nielicznych, którzy prowadzą dziennik – róbcie uroczyste obchody, róbcie miraż.

Och, i to co się stanie, dosłownie zaprosi następny miraż i następny miraż, i następny. Poczują się mile widziane w tym domu należącym do Ja Jestem. Poczują nagle, że to jest właściwe i że jest naturalne. A wtedy zaczniecie mieć wszystkie te... możecie rozpocząć ustawianie w rzędu wszystkich tych myśli i idei, jakie mieliście na temat, och, oświecenia. Ha, ha, ha. Świetna sprawa!

Nie macie pojęcia, czym jest oświecenie, co jest w porządku. Umysł nie potrafi zrozumieć oświecenia. Próbuje. Być może coś tam z tego odczuwacie – albo słowa wzniesienie, kiedy o nim rozmawiamy – ale zasadniczo jest to wielki znak zapytania. Brzmi dobrze, ale prawdę powiedziawszy, kiedy spotykaliśmy się z Shaumbrą na całym świecie, okazywało się, że nie mają pojęcia, czym jest oświecenie.

Zapytaj ich: “Co to jest oświecenie?” (Adamus robi zmieszana minę) Eeee... Co to jest wzniesienie? „Gdy umrę i wyprysnę w górę w smudze dymu? Gdy spotkam Jezusa?” Nie. Mówię o całkowitej integracji. Co to takiego? „Eeee... nie wiem.” Przynajmniej są co do tego uczeni, ale im mówię, że to jest to, po co wróciliście tutaj – oświecenie, wzniesienie, czy jak chcecie to nazwać – nirwana na ziemi. Jest to podstawowy czynnik motywacyjny w całym waszym życiu. Jest to prawdopodobnie jedyna pasja, jaka wam pozostała. To dla niej żyjecie, pracujecie i oddychacie. I wy nie wiecie, co to jest?! (śmiech)

EDITH: Ależ wiemy.

ADAMUS: Proszę to zdefiniować, madam.

EDITH: Jest to świadoma obecność i przebudzenie.

ADAMUS: To jest makyó...

EDITH: Nie, nie jest!

ADAMUS: Śmiało, Edith.

EDITH: (Linda podaje jej mikrofon) Och, nie potrzebuję, ja po prostu wrzeszczę na niego.

ADAMUS: Śmiało. Wal z grubej rury.

EDITH: Już to zrobiłam. Powiedziałam właśnie, że świadoma obecność...

ADAMUS: To ma być z grubej rury? Ha, ha, ha.

EDITH: I przebudzenie. Wiesz...

ADAMUS: Co to jest przebudzenie?

EDITH: A my naprawdę myślimy, że jesteś czarującym księciem, więc nie bądź podły. (Adamus chichocze) Ale to jest świadoma obecność i przebudzenie.

ADAMUS: Tak. Co to jest świadoma obecność?

EDITH: I świadomość, i zrozumienie, i wiedza o tym, kim jesteśmy.

ADAMUS: To wszystko są mentalne konstrukty. W przeciwnym wypadku nie powiedziałybyś słowa.

EDITH: O, do cholery! (dużo śmiechu)

ADAMUS: Absolutnie, i masz absolutnie rację. Masz absolutnie rację. To są wszystko mentalne konstrukty, a ja chcę, żeby stały się one czymś głęboko rozumianym i prosto rozumianym. Chcę, żeby były tak bardzo rzeczywiste, żeby nie były celem. Nie czymś, do czego aspirujecie, ale chcę, żeby się to stało wzniesieniem za życia w ciele.

Docieracie tam. Docieracie tam. Mielicie już jakieś oświecenia. Chcę, żebyście wrócili tu w następnym miesiącu i powiedzieli: "Adamus, mam to. Mam ten miraż. Odprawiłem moją ceremonię. Masz rację. To, co mówiłeś, jest niczym w porównaniu z tym."

EDITH: A może byśmy zawarli umowę?

ADAMUS: Nie zawieram umów. Żadnych kompromisów. Żadnych umów.

EDITH: Och, tak, zawierasz umowy!

ADAMUS: Nie zawieram umów.

EDITH: A może byś tak powiedział nam najpierw...

ADAMUS: Powiedział wam?

EDITH: ...czym to wszystko jest, zamiast próbować nas zawstydzać?

ADAMUS: Ależ *powiedziałem* wam najpierw.

EDITH: Zawsze najpierw nam mów.

ADAMUS: Nie ma tu żadnego zawstydzenia. Absolutnie żadnego. Nie, i to jest stwierdzenie prawdy.

EDITH: Nie, nie chodzi o zawstydzenie, ale nie przychodzi mi na myśl inne słowo.

ADAMUS: Jest to stwierdzenie prawdy, ponieważ wy pytacie: „Co to jest przebudzenie?” Być może wygłosiliście jakieś słowa odpowiadając mi, ale nie poczuliście tego. Pojmujecie sens tego, ale on jest mentalny.

Co to jest przebudzenie? „No cóż, to jest wtedy, kiedy na powrót się budzę i przypominam sobie, kim jestem.” Bzdura. Bzdura.

EDITH: No dobrze zatem, czymże więc ono jest?

ADAMUS: Bzdura. Właśnie dałem ci odpowiedź. (Adamus chichocze)

Nie chcę ci tego powiedzieć, Edith, ani nikomu innemu. Używamy tego słowa, ażeby mieć jakiś punkt odniesienia w dyskusji, ale nie chcę wam powiedzieć. Nie mogę powiedzieć.

Co to jest oświecenie? No cóż, jest takie typowe podejście – zajmiemy się tym za chwilę, jeśli się pośpieszę – typowe podejście: „Kiedy będę oświecony, będę naprawdę mądry. Będę się unosił nad wodą, coś w tym rodzaju.” Widzieliście w ubiegłym miesiącu, jak chodziłem po wodzie. Tak! Że, hm, będziecie pełni spokoju, mmm..., że będziecie wibrować, mmm..., że ubierzecie się w białą szatę, powędrujecie w dół ulicy i będziecie świecić. To makyó. To stare myślenie. Było kilku Mistrzów, którzy tego dokonali, ale popatrzcie co ich spotkało. Jednego przybili do krzyża, drugi strasznie utył i miał brzydki oddech. (śmiech) To jest po prostu... my zrobimy to trochę inaczej. Trochę inaczej.

Oto dlaczego mówię, że miraż jest jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakich doświadczycie. To jest to „acha”. Nagłe wydostanie się z mentalnych konstruktów. Nie ma nic złego w byciu w nieco dziwnych, nienaturalnych ramach świadomości, w myśli umysłu, ograniczeniu, lęku, nadziei i pragnieniu. Nic w tym złego nie ma, ponieważ to przynajmniej wnosi energie, które wesprą to wszystko.

Jednakże ostatecznie, ostatecznie, kiedy już będziecie mieć ten główny miraż, zrozumiecie o czym mówię. I obawiam się trochę, że jeśli użyję zbyt wielu słów na ten temat, wy nagle się skupicie na słowach. Spieracie się, co znaczy „Jestem Kim Jestem”, a skoro to robicie, to

wracajcie do „Duchowość 101” („101” oznacza klasę początkową) Nie przychodźcie do mojej klasy – proszę! (kilka osób bije brawo) Dziękuję. Dwoje pochwała to. Troje. Dobrze. Poważnie, ponieważ to jest duchowa masturbacja, znana także jako makyō. Makyō jest jałową, bezproduktywną masturbacją. To jest mentalne. To sprawi, że utkniecie. To zrani wasz umysł, wasze ciało i poprowadzi was w stronę życia bardzo dziwnym rodzajem życia, kiedy to próbujecie skupiać się na kwestiach duchowych i materialnych jednocześnie. Próbuje wykonać pracę, jednocześnie próbując być świętsi od Papieża, a to nie zadziała. Co się więc stanie? Wylecicie w powietrze. Tak będzie. Wylecicie w powietrze, a wraz z wami większość waszego otoczenia.

A nie musicie. Nie musicie. Takie jest moje zdanie. Nie musicie. To nienaturalny sposób finalizowania sprawy. To nienaturalny sposób nagłego uświadomienia sobie, że jesteście oświeceni.

Pamiętacie, jak Tobiasz, wielki Mistrz, powiedział dawno temu: „Już jesteście wzniesieni. Teraz po prostu doświadczacie, jak to jest tam dojsć.” Już tam jesteście. A teraz dosłownie wracacie poprzez czas, poprzez przestrzeń, poprzez doświadczenie, żeby się dowiedzieć, jak się tam dostaliście.

Słyszycie te słowa i nawijacie: „Och, to brzmi naprawdę świetnie. Coś takiego mógłby napisać Gene Roddenberry. O łal, stwórzmy z tego coś na kształt historii Star Treka.” Ale tego nie ma w sercu. Nie jest to jeszcze zrozumiane na poziomie świadomości. Ale będzie, będzie i wtedy właśnie robicie miraż.

Zapalacie kadzidelko. Rozsypujecie wokół siebie monety. Robicie coś, co stanowi ceremonię. Patrzycie na gwiazdy. Nie ma znaczenia. To jest potwierdzenie, które mówi: „To jest to.” A wtedy powrócicie do mnie. W następnym miesiącu wykonamy rundę z mikrofonem: „Jaki był twój miraż?” – tylko go nie wymyślajcie – „Jaki był twój miraż?” A wy powiecie: „No wiesz, nie chcę ci o tym mówić, ponieważ to jest moje. To było głębokie doświadczenie. Nie chcę podchodzić do tego mentalnie.” Ja powiem na to: „Dobrze. Dziękuję ci, Edith. Dziękuję.” To jest miraż.

Chciałbym taki miraż wykonać tutaj, ale to bardzo osobiste. Możecie w grupie robić merabh. Miraż w całości jest wasz własny. I pamiętajcie, kiedy osiągniecie to nagłe oświecenie, ten nagły przełom, wydobędzie was to z nienaturalnego sposobu bycia przenosząc w naturalny.

Weźcie głęboki oddech.

Dobrze. Zamknijmy ten temat.

Koniec linii* czyli zakończenie

(ang. end of the line – wyrażenie idiomatyczne oznaczające kres, zakończenie)

W ciągu tych minut, które nam zostały, chciałbym porozmawiać o innym koncepcie – interesującym koncepcie, być może smutnym koncepcie – być może takim, który kilkoro z was zdenerwuje. I który będzie w sprzeczności do tego, co powiedziałem wcześniej. Ale takie jest życie.

Doszliście do końca linii w pewnej kwestii. Doszliście do końca linii. Narysuję linię, żebyście zrozumieli. Doszliście do końca linii. (rysuje linię) Dobrze. Mówię to w kółko, bo może ktoś z was, sprytnie istoty, przypomni sobie również piosenkę z tymi słowami...

LINDA: Johnny Cash „Spacer po linii.”

ADAMUS: Nie, to jest o chodzeniu po linii. A to, no wiecie, to zła rzecz. Idzie mi o koniec linii. Kres czegoś. „Traveling...” (ktoś mówi: „Wilburys”) Tak, Cauldre próbuje... „Traveling...” Ta grupa to śpiewa.*

[*Adamus odnosi się do piosenki George’a Harrisona „End of the line” („Kres”, dosł. „koniec linii”) w wykonaniu grupy „Traveling Wilburys”]

Tak więc dochodzicie do końca linii, a tą linią jest – i to zabrzmie nieco dziwnie, ale weźcie oddech – ewolucja. Ewolucja. Dochodzicie do kresu ewolucji. (Adamus bierze głęboki oddech) Ach! Ha, przerażające? Czy to znaczy, że teraz umieracie albo cofacie się? Nie. Wcale nie.

Zostaliście zaprogramowani i daliście się nabrać na ewolucję. Nieustanną ewolucję. Wierzycie w ewolucję, oczywiście, umysłu – nauczyć się więcej, stawać się mądrzejszym, nabyć więcej umiejętności rozwiązywania problemów – zostaliście do tego przyuczeni, zaprogramowani do tego. I dla realizowania tego zasadniczo żyjecie. I to właśnie macie: „Stają się ewoluującą istotą.”

Do pewnego stopnia istnieje ewolucyjna nakładka biologii (ktoś głośno kicha) Zdmuchniesz Jezusa z krzyża tym kichaniem! (śmiech)

Tak więc doszliście do takiego momentu, kiedy już nie istnieje ewolucja ciała. Myślicie, że jesteście częścią biologicznej ewolucji organizmu. Spoglądacie na darwinowskie ilustracje. Patrzycie na małpy, które żyły dawno temu i mówicie: „No cóż, jestem zaledwie jednym małym pomostem w ewolucji fizycznego organizmu.” Nie, jesteście u kresu tego również. Dosłownie, uwzględniając to, o czym mówiliśmy wcześniej, nie rozwijacie już swojej rodowej biologii. Stwarzacie swoją własną. Tak więc ona już dłużej nie ewoluuje według starej linii. Ewolucja zatrzymuje się. Kiedy dochodzicie do tego etapu przebudzenia, ewolucja zatrzymuje się.

Nawet koncept duchowości przestaje się rozwijać. Hm, tak. Gdyż koncept ów wskazuje, że jest wciąż coś do nauczenia się. Wskazuje, że istnieje nieomal jakiś wymagany wzrost, który stanowi następny krok. Wskazuje, że spirala wciąż narasta. I tak się dzieje przez bardzo długi czas, aż powraca do punktu wyjścia. (rysuje spiralę) Mówiliśmy o tym wcześniej. To zatrzymuje cykl ewolucyjny.

To dokonuje też gwałtownej zmiany w koncepcie waszego utrzymywania się przy życiu, waszego sposobu życia. Nie będziecie dłużej ewoluować, kiedy dojdziecie do pewnego momentu na duchowej ścieżce. Czy to może przestraszyć? Zwykła reakcja, jakiej należałoby się spodziewać byłaby pewnie taka: „To o to miałyby chodzić??! O to miałyby chodzić?! Nie będę już bystrzejszy? Nie będę już zdrowszy? Nie będę już mądrzejszy?” Zgadza się i tak jest dobrze.

Przede wszystkim, to uwalnia was od ogromnej, ogromnej ilości odpowiedzialności – ciężaru, powiedziałbym. Braku wolności. Był taki program w waszym wnętrzu, który mówił: „Rozwijaj się, rozwijaj się, rozwijaj się, rozwijaj się. Każdego dnia powinienem być coraz lepszy. Każdego dnia powinienem być mądrzejszy. Rozwijaj siebie.” Koniec z tym. Nie mówię o wszystkich ludziach. Mówię o was. Jeśli słuchacie, jeśli tu jesteście – koniec z tym. Bardzo dziwny koncept i bardzo również niewygodny.

Ewolucja jest raczej – znowu - mentalnym konstruktem, ideą, dosłownie implantem, który utrzymywał was kręcących się po tej spirali, rosnących, rosnących, rosnących. Wy nawet myślicie, że, no cóż, no nie, że duch ewoluuje. Boskość ewoluuje. Nie, nie ewoluuje. To, co się dzieje, jest... postaram się to wyrazić jasno. Kiedy przestajecie ewoluować czy też zaprzestajecie próbowania tego, co – jak twierdzą – jest do pewnego stopnia nienaturalnym procesem – do pewnego stopnia, nie całkowicie, ale do pewnego stopnia nienaturalnym – kiedy już dłużej nie próbujecie wymuszać czy popychać ewolucji siebie, dochodzicie do jednego z tych wielkich „acha”. Wielkich „acha”. I w trakcie tego „acha” zdajecie sobie sprawę, że nie ma nic więcej do osiągnięcia, nie ma nic więcej do stracenia, nie ma nic więcej do zdobycia czy do aspirowania. W tym momencie, w którym nagle dojdziecie do swojego „acha”, w jakimś punkcie nagle pojmiecie, że teraz, bez żadnej więcej ewolucji, macie do czynienia ze wzniesieniem za życia.

Teraz cała mądrość, jaka zebrała się w duszy, cała mądrość, jaką, powiedzmy, dzieliliście z duszą – z duszą, ze świadomością – płynąca ze wszystkiego, co do tej pory robiliście... a, przy okazji, nie chodzi o szczegóły tego, co robiliście, ale o rezultaty wynikłe z tego, co robiliście. Nie ma Kroniki Akaszy w duszy, a ja śmiem się nie zgodzić z tymi, którzy mówią, że jest takowa krążąca gdzieś tam, jak ogromny gigant Borg. Detale, które wszechświat gównem obchodzi. One są mentalne i będą spuszczone z wodą. Wszystkie szczegóły – jakie wykonywaliście w określonym czasie i w określonych miejscach – zostaną wyrzucone do kłosa, bo nie mają znaczenia. One naprawdę nie mają znaczenia.

Są mentalne! Są nieistotne! Chodzi o to, co było odczuwane i doświadczane przez cały ten okres. To jest tym, co dusza pamięta i co zapamięta kosmos.

Dziękujcie Bogu – i sobie – że nie musicie pamiętać wszystkich szczegółów, i że nie są one przechowywane na jakimś kosmicznym twardym dysku. Nie, to wszystko zostało wykasowane. Dzięki Bogu, wszystkie szczegóły zostały wykasowane – co mieliście na sobie pewnego dnia i co komuś powiedzieliście, co myśleliście, kiedy przejeżdżaliście samochodem obok jakiegoś baru i chcieliście wstąpić do niego, żeby napić się czegoś. Wszystko to zostało wykasowane, a jedyną rzeczą, która pozostaje jest esencja, mądrość i doświadczenie. To wszystko, co zostaje.

żyć swoją esencją

Tak więc macie tę wspaniałą świadomość, a ona ocieka – ocieka (rysuje kroplę) mądrością. Jest jak pszczoły budujące swój plaster miodu, zaopatrujące swój ul. Nieustannie dostarczają tego pięknego nektaru, tak wiele, że nawet nie są w stanie go pomieścić, przez co nektar się przelewa i gotów jest kapać na zewnątrz. Jednakże on chce kapnąć na coś użytecznego – na jakiś smaczny krakers czy ciastko, albo do filiżanki herbaty – zamiast tak zwyczajnie rozprysnąć się po ziemi. To samo jest z wami. Rozwijaliście się, rozwijaliście się, rozwijaliście się i rozwijali. Pora to zatrzymać.

Teraz właśnie jest czas, żeby wziąć to – tę esencję, tę mądrość – i żyć nią. Przestańcie gromadzić miód w ulu i zacznijcie go jeść, moi przyjaciele. To o to *tak naprawdę* chodzi w tej chwili. Kiedy przestaniecie ewoluować, wtedy zaczniecie żyć. Kiedy przestaniecie dokonywać swoich mentalnych prób rozwijania się, wówczas (a) pojmiecie, jakie to było nienaturalne, (b) pojmiecie, jakie to było niepełne i (c) pojmiecie, że prawdziwa radość – teraz wspólna dla was i waszego Ducha – to bycie tą mądrością, życie nią. Życie nią.

Wasza świadomość, wasz Duch, chce się dzielić tą mądrością. Chce się dzielić... to nie jest całkiem właściwe słowo. Chce, żeby została zastosowana w doświadczeniu.

Nektar, esencja, zasadniczo została umieszczona w ulu, w woskowym plastrze, w oparciu o wiedzę płynącą z doświadczenia, została wydestylowana w mądrość, wydestylowana w piękną esencję – esencję duszy – i teraz chce powrócić do doświadczenia. Powiecie, że to właśnie rodzaj interesującej ewolucji, rodzaj interesującego cyklu.. Ale po to, żeby to można było robić, trzeba zakończyć ewolucję, jaką znacie. Nigdy więcej mentalnej ewolucji.

Nie znaczy to, że już nigdy nie przeczytacie następnej książki czy nie weźmiecie udziału w jakichś zajęciach czy coś w tym rodzaju. Wcale nie. Ale znaczy to, że nie ma już więcej powodu rozwijania Jaźni. Teraz chodzi o życie Jaźnią. Ogromna różnica, albowiem jeśli oddajecie wszystkie swoje zasoby, waszą energię i wszystko inne na rozwijanie się, nie zostaje nic dla życia. Czas obecny jest tym, kiedy zbieracie to wszystko razem.

Część umysłu będzie wrzeszczeć i powie: „No cóż, nie, ja chcę być naprawdę, naprawdę rozwinięty i mieć dużo tego wszystkiego i mam zamiar się przy tym upierać. Chcę się dalej rozwijać, rozwijać, rozwijać.” Moi przyjaciele, to w jakimś sensie przypomina psa uganiającego się za własnym ogonem. Zaprowadzi was to donikąd. Co się dzieje z psem, kiedy schwyta swój ogon? Kiedy pies schwyta swój ogon, unicestwione zostają całkowicie jego psie aspiracje, marzenia, sens gonienia za czymś, jego pasje i wszystko inne. Psa w zasadzie czeka rozpad, kiedy schwyta on swój ogon. A więc mamy do czynienia tutaj z sytuacją, kiedy nie ma potrzeby rozwijania się. Teraz rzecz dotyczy życia.

Teraz możecie zapytać: “Czy nie ma w tym pytaniu Adamusa jakiegoś triku? Czy chcesz powiedzieć, że *życie* swoją esencją, bycie esencją, posiadanie mirażu jako części żywego doświadczenia, nie powoduje trwania ewolucji? Filozofowie-mądrze, powiem na to. Przestańcie myśleć w ten sposób. Naprawdę przestańcie. Mówię poważnie. Mówię poważnie. Przestańcie myśleć w ten sposób. To jest filozoficzne makyō, bzdura, a jedyny sposób, w jaki możecie otrzymać odpowiedź na to pytanie, jest robić to, żyć tym, być tym. Przestańcie myśleć o tym. Przestańcie budować myślowe konstrukty.

Pozwólcie, żeby te energie, które teraz napływają, wywróciły was na nice – w kochający sposób. Och nie, to może być zabawne. To może być niesamowite. To może być radosne. To może być tak bardzo wyzwalające, a one są tutaj, żeby tego dokonać. Są tu, żeby tego dokonać. Są tutaj, żeby was oddzielić tak, żebyście mogli powrócić do siebie cali i kompletni, bez tych wszystkich fragmentów, bez tych wszystkich części i kawałków, ale żebyście powrócili do swojego naturalnego stanu.

Bycie naturalnym

Jesteście w nienaturalnym – interesującym, dziwnym, unikalnym – ale nienaturalnym stanie istnienia w tej chwili. To nie jesteście wy. Myślicie, że jesteście. Oto dlaczego mówię, żebyście przestali się rozwijać, ewoluować, ponieważ wszystko, co próbujecie robić, to rozwijanie człowieczego konstruktów. Przede wszystkim zacznijmy od tego, że próbujecie rozwijać coś, co było sztuczne. Interesujące doświadczenie. Nie twierdzę, że to kłamstwo. Jest wiele kłamstw zagnieżdżonych w tym, ale samo w sobie to nie jest kłamstwo. Było to po prostu naprawdę dziwne doświadczenie.

Ale teraz powracacie do swojego naturalnego stanu, do stanu Ja Jestem i nie jest to ktoś siedzący na krześle. To nie jest tożsamość, jaką teraz macie. Wasz naturalny stan to... część tożsamości się w nim zawiera, ale oznacza on coś o wiele większego. O wiele większego.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że nic was w życiu nie wiąże, nie krępuje. Chodzi mi o to, że czasami dajecie się uwikłać w tak wiele różnych rzeczy. (Adamus chichocze) Tu mamy dobry przykład. Kamera 2, uwolnijmy się od tych wszystkich więzów razem z Onem (Garretem). No dalej, On. Czy tak sobie wyobrażacie Wzniesionego Mistrza? Oczywiście, że tak! Mistrz potrafi się uśmiechać, potrafi się śmiać! Oczywiście, że tak!

Wyobraźcie sobie, że nic was nie więzi, nie krępuje. Wyobraźcie sobie, że nie musicie grać w zgadywanie, co powinniście zrobić w następnej kolejności. Wyobraźcie sobie, że nie musicie przechodzić tego kurczenia się w sobie, kiedy pojawia się strach. Akurat wtedy, kiedy macie dobry pomysł, akurat wtedy, kiedy czujecie się dobrze, nagle – fiuuu! – zjawia się strach. Wyobraźcie sobie, że nie musicie już więcej brać się za bary z życiem. Naprawdę! Że nie musicie podejmować prób rozwijania siebie w oparciu o stare gówniane dane pochodzące od nauczycieli, rodziców, waszych aspektów, poprzednich wcieleń i wszystkiego innego. Wciąż powtarzając sobie: „No cóż, musisz się rozwijać.” Oni powiedzieli to wam inaczej: „Musisz robić to, co właściwe. Musisz być lepszy. Musisz coś osiągnąć.” To wszystko wiąże się z rozwojem.

Nawet wasi nauczyciele duchowi, moi drodzy przyjaciele, nawet wasi nauczyciele duchowi powiedzieli wam, że musicie podlegać rozwojowi. Och, to była duża sprawa – chodzenie na duchowe zgromadzenia i zachowywanie się w stylu „Jestem bardziej rozwinięty od ciebie.” Teraz możecie wejść i powiedzieć: „Mam gdzieś ewolucję. Nie obchodzi mnie. Idźcie dalej tanecznym krokiem do piekła. (śmiech) Ja doszedłem do końca linii. Żadnej więcej ewolucji dla mnie.” Popatrzą na was nieco dziwnie. Ach, tak. Będziecie mieć okazję zrobić to w przyszłym tygodniu. Popatrzą na was raczej dziwnie, jakby chcieli powiedzieć: „Z czego on się urwał?” A wy wtedy powiecie: „Ponieważ ja jestem żyjącą, oddychającą esencją. Ja żyję, a nie rozwijam się.” Hm, absolutnie.

Tak więc wyobraźcie sobie przez chwilę, jaka to będzie wielka ulga, kiedy nie będziecie już więcej się rozwijać. Ach, jest taka cząstka w was, która mówi: „Och nie, może jednak trochę ewolucji tam i ówdzie? Nie chcę, żeby to...” Odkryjecie, że ewolucja służy jakiemuś celowi. Sprawia, że obracacie się po spirali. Sprawia, że doświadczacie. Ale kiedy zaczynacie stąd (wskazuje na centrum spirali), kiedy powracacie do siebie... (Linda pokazuje na swój zegarek) Ach! Czas jest niczym. Jestem bliski podsumowania, bardzo dramatycznego. Linda pokazuje na swój zegarek, jakby chciała powiedzieć: „Adamus, wszyscy są zmęczeni.” Nie, zafascynowani. Oni są absolutnie zafascynowani... mają zamknięte oczy i odchylają się do tyłu tylko dlatego, że tak głęboko w to wnikają. (nieco śmiechu)

Koniec linii. Kres. Powrót do siebie, gdzie żyjący organizm, który posiadacie teraz, gdzie umysł, który został wyczyszczony ze swojego bagażu i swoich szczegółów, nagle spotyka się z esencją. Nagle spotyka się z tą mądrością duszy. I tych dwoje teraz obejmuje się nawzajem, po całych wiekach przekonania, że byli rozdzieleni. Po tym, jak wbici byli w złudzenie oddzielenia, teraz pojmują, że nigdy tak naprawdę nie byli rozdzieleni. Powracają do siebie.

To wymaga... nie, nie wymaga. To nie jest właściwe słowo, Cauldre. To nie jest właściwe słowo. To dotyczy zaufania. To dotyczy zezwolenia na integrację. Zaufanie jest zdolne siedzieć tutaj w trzyminutowym merabh i powiedzieć (bierze głęboki oddech): „Przemieściłem trochę energii. Przesunąłem świadomość. HUUU! Nie musiałem nad tym pracować.” To jest zaufanie. To jest zaufanie. I ono także pozwala się temu zadziać.

To wiąże się z zaufaniem, i to wiąże się, moi drodzy przyjaciele, z byciem naturalnym. Byciem naturalnym. Wymuszanie spraw nie jest naturalne. Próbowanie wygrać w życiu nie jest naturalne. Cele nie są naturalne. Duchowe studia nie są naturalne. Żadne z tych rzeczy. To nienaturalny stan. Nienaturalne jest posiadać umysł, który jest inny czy też operuje na innym poziomie częstotliwości, niż ciało. To jest nienaturalne. To nie jest naturalne mówić o ciele i umyśle, jakby były oddzielnymi częściami czy kawałkami, i oddzielnie o duchu. Dlatego właśnie nazywam to Ciałem Świadomościowym. Bo to jest właśnie tym, wszystko to razem.

To nie jest naturalne – cały ten cykl inkarnacji i reinkarnacji. To nie jest naturalne. Były to interesujące doświadczenia, ale pora wracać do waszego naturalnego stanu istnienia. Wracajmy do naturalnego przepływu energii. Wracajmy do życia bez cierpienia, życia bez *myślenia* o tym, jak żyć, życia bez martwienia się o każdy następny moment, życia, kiedy to już będziecie wdychać esencję siebie. Ona zawsze była obecna.

Weźmy z tym głęboki oddech, moi drodzy przyjaciele.

Tak, czekam już na mój nowy profesorski pulpit. Tak, w następnym miesiącu, oczywiście.

Tak więc weźmy głęboki oddech kończąc ten shoud. Domyślam się, że będzie za chwilę muzyczny występ.

Dokonując mojego uroczystego wyjścia, chcę wam przypomnieć, żebyście w następnym miesiącu, gdy zaczniecie odczuwać te oświecenia, wyszli z umysłu. Przestańcie o nich myśleć. Niech po prostu się dzieją. Róbcie miraż, uhonorowanie, ceremonię. A kiedy zaczniecie wątpić w to, co naprawdę przed chwilą wam się przydarzyło, kiedy zaczniecie wątpić, czy wy – wy osobiście – naprawdę możecie żyć w tym swoim życiu, czy naprawdę możecie pozwolić sobie na doświadczenie, weźcie głęboki oddech i pamiętajcie, bez względu na to, co mówią w wiadomościach, wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Tym kończąc, drodzy przyjaciele, do następnego spotkania, które może mieć miejsce dziś w nocy – ha, ha, ha! – Jestem Adamus, w służbie dla was. Dziękuję. Dziękuję.

Przekład: Marta Figura

Redakcja: Tomasz Lebiecki